Nr. 147 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, środa 3 lipca 1929 Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

20 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Nadzwyczajna sesja sejmu zostanie zwołana

Dymisja rządu Poincarego.

PARYŻ 1. lipca. (A. W.). — Wczorajsze posiedzenie Izby było zdarzeniem historycznem w dziejach parlamentu francuskiego.

Mianowicie przed 1. sierpnia b. r. parlament francuski musi ratyfikować długi wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki płn. za materjały wojenne lub wypłacić 10 miljardów fr.

Jednak ratyfikacja planu reparacyjnego Yonga natrafiła na znaczne trudności. Izba na wniosek dep. Franclin Bouillon uchwaliła olbrzymią większością głosów wezwać rząd do odroczenia daty spłat za materjały wojenne.

Sytuacja uległa pewnemu zaostrzeniu. Krążą pogłoski, że Poincare w porozumieniu z członkami rządu zamierza podać się do dymisji.

WYCOFANIE WOJSK ANGIELSKICH Z NADRENJI.

LONDYN, 1. lipca. (AW). „Daily Mail" donosi, że główna kwatera wojsk angielskich w Wiesbadenie otrzymała z Londynu zawiadomienie, że tegoroczne manewry wojsk okupacyjnych w Nadrenji są odwołane. Jak dalej donosi dziennik w najbliższym czasie należy się liczyć z wycofaniem wojsk angielskich z Nadrenji.

Jak wyglądać będzie dalszy bieg sprawy Czechowicza.

WARSZAWA 1. lipca. (A. W.). Dalszy bieg sprawy b. ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu przedstawiać się będzie jak następuje: Trybunał Stanu przeszle powziętą decyzję do rąk marszałka sejmu. Marszałek sejmu na przyszłej sesji decyzję i materjał otrzymany przekaże z urzędu komisji budżetowej. Komisja budżetowa zbada materjał i z odpowiedniemi wnioskami przyjdzie na plenum sejmu.

—o—

B. min. Czechowicz naczelnym dyrektorem Banku Ziemiańskiego.

WARSZAWA, 1. lipca. (A. W.). — B. minister skarbu Czechowicz obejmuje z dniem jutrzejszym stanowisko naczelnego dyrektora Banku Ziemiańskiego w Warszawie. Na stanowisko to powołała min. Czechowicza rada nadzorcza Banku, która postanowiła przystąpić do reorganizacji i dalszej konsolidacji banku.

—o—

ŚMIERĆ POSŁA MACIESZA.

WARSZAWA, 1. lipca. (tel. wł.). Onegdaj zmarł nagle w Warszawie poseł na sejm Adolf Maciesza, pułkownik. Pan Maciesza piastował mandat poselski z okręgu płockiego.

—o—

Z krainy czarnych djamentów



Górnicy w głębokości 660 m. pod ziemią.

Nadzwyczajna sesja Sejmu?

WARSZAWA 1. lipca. (A. W.). „Nasz Głos" donosi, że konsekwencja decyzji Trybunału Stanu w sprawie min. Czechowicza będzie zwołanie nadzwyczajnej sesji. Według informacji dziennika niebawem wszczęta będzie przez marszałka sejmu względnie przez posłów akcja zbierania podpisów pod żądanie zwołania sejmu

Wyrok Trybunału Stanu.

Zawieszenie postępowania przeciwko b. min. Czechowiczowi, dopóki sejm nie wyda merytorycznej oceny przekroczeń.

(—) Wyrok Trybunału stanu w sprawie b. min. Czechowicza zapadł w ubiegły piątek późno wieczorem po 11 godzinnych naradach.

Trybunał zebrał się o godz. 10-tej rano. Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku o godz. 4-tej popoł. O godz. 4-tej przewodniczący zakomunikował, że wyrok zostanie ogłoszony o godz. 7-ej, o tej zaś godzinie odroczono ogłoszenie na godz. 9-tą.

O godz. 9-tej wiecz. przewodniczący p. Supiński ogłosił następującą uchwałę Trybunału:

Zważywszy:

1) że w myśl art. 4 i 7 Konstytucji uchwalanie budżetu i kontrola wykonania tegoż

stanowią wyłączne i podstawowe prawo ciał ustawodawczych, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczenie się z dokonanych wydatków, zasadniczy i konstytucyjny obowiązek Rządu.

2) że jedynie sejm powołany jest do merytorycznej oceny otwartych przez Rząd kredytów i dokonanych wydatków.

3) że oceny takiej w razie uchylenia się przez Rząd od wykonania swego obowiązku konstytucyjnego przez niezgłoszenie do zatwierdzenia sejmowi kredytów dodatkowych, bądź zamknięć rachunkowych, sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie wyczekując nawet przedstawienia rządowego (art. 7 Konstyt.) i wniosku N. I. K. (art. 9 Konstyt.).

4) że w uchwale sejmowej z 20 marca 1929 Trybunał Stanu nie znajduje ostatecznej oceny merytorycznej otwartych przez p. Gabryela Czechowicza b. ministra skarbu poza budżetem kredytów.

5) że w aktach Trybunału Stanu znajduje się obecnie materjał do takiej oceny.

6) że należyte rozstrzygnięcie sprawy przekazanej Trybunałowi Stanu wymaga uprzedniej merytorycznej oceny przez sejm kredytów otwartych przez oskarżonego poza budżetem.

7) że zgodnie z art. 15 ustawy o Trybunale Stanu przepisy ustawowe postępowania karnego mogą mieć w postępowaniu przed Trybunałem Stanu tylko odpowiednie zastosowanie.

8) Trybunał Stanu *jednocześnie* postanawia postępowanie w sprawie niniejszej *zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzpltej Polskiej uchwały zawierającej ocenę merytoryczną zakwestjonowanych przez sejm pod względem formalnym kredytów.*

Przeciąganie się narad Trybunału dawało asumpt do różnych komentarzy. Tem senzacyjniej więc brzmiała uchwała, że decyzja zapadła jednomyślnie.

Podczas całego ciągu trwania narady przebywał w gmachu Sądu Najwyższego, gdzie Trybunał obradował, min. sprawiedliwości p. Car. Dwukrotnie też przyjeżdżał do gmachu Sądu wysłannik marsz. Piłsudskiego w celu poinformowania się o wyniku narady.

—o—

Wyrok.

Trybunał stanu, przed którym na ławie oskarżonych zasiadł b. minister skarbu Czechowicz, swoim sobotnim częściowym orzeczeniem, wypowiedział stanowczo i niedwuznacznie swój sąd w zasadniczej sprawie, o którą w tym niezwykłym procesie chodziło. Trybunał jednomyślnie ustalił tezy, w których stwierdza, że rząd ma obowiązek przedkładania budżetów i czynionych wydatków kontroli sejmu, a sejm ma prawo ich żądać. Ogłoszeniem tych zasad został właściwie wydany już werdykt zasądzający tych, którzy od tego obowiązku chcieli się uchylić.

Przekazanie sprawy ponownie sejmowi dla zbadania celowości pozabudżetowych wydatków jest dalszym podkreśleniem praw sejmu, jako przedstawicielstwa narodu. Właściwy werdykt został już wydany, bo o formalne zasądzenie min. Czechowicza nikomu nie chodziło.

W procesie tym chodziło oto, czy w Polsce decyduje prawo, czy wola jednostki.

I Trybunał stanu przez ogłoszenie zasadniczych tez, raczej rozszerzył ramy procesu. W ich obliczu jest obojętne, kto formalnie zasiadł na ławie oskarżonych. Zasądzonym został ten, kto do winy się poczuwa i do winy publicznie się przyznaje.

Jest błędnem twierdzenie, że sprawa została odroczona. — Rozprawa główna została doprowadzona do końca i zamknięta jest jasnym i stanowczym werdyktem. — Odroczono rzecz podrzędną, gdyż min. Czechowicz, chociaż był jedynym oskarżonym, w tym wielkim procesie odgrywał rolę drugoplanową.

Podkreślić też należy jednomyślność werdyktu.

Trybunał stanu został wybrany przez „przeżarty partyjnictwem“ sejm i senat, w skład jego wchodzili reprezentanci wszystkich stronnictw. —

Mimo to orzeczenie zapadło jednomyślnie. Trybunał był istotnym sądem — stróżem prawa, obowiązującego każdego obywatela. Niema wyjątków w obliczu prawa, oto najistotniejsza treść werdyktuw.

—o—

Nie kłamać!

Prawda o Kasach chorych.

(?) Sanacyjny „Głos Prawdy“ popierając obecną zaciekłą kampanję przeciw Kasom chorych, zamieścił kilka kłamliwych artykułów o działalności tych instytucji. Same tytuły tych artykułów, jak „Demokratyczny absolutyzm Pepeesu w Kasach chorych“, „Miljonowe deficyty w Kasach chorych pod zarządem Pepeesu“ itd. mówią same za siebie.

Ogólno-państwowy Zw. Kas chorych w Polsce, w którego zakres działania wchodzi „przedstawicielstwo interesów i ochrona prawna Zw. Okręg. i Kas chorych przed władzami administracyjnemi, sądami oraz instytucjami prawno-publicznemi i prywatnemi w kraju i zagranicą“ przesłał redakcji „Głosu Prawdy“ odpowiednie wyjaśnienia, lecz pismo to — jak można się było tego spodziewać — artykułu tego nie zamieściło!

Obecnie ogólno-państwowy Związek Kas chorych nadsyła nam odpis artykułu, skierowanego do „Głosu Prawdy“, który ze względu na ciekawe fakty i daty zamieszczamy w skróceniu:

Podany w „Głosie Prawdy“ stosunek procentowy Komisarzy w Kasach Chorych jest nieścisły, ponieważ nie uwzględnia *Komisarzy organizacyjnych*, mianowanych na czas organizowania nowych Kas Chorych. Ustawa o Kasach Chorych wprowadzana była stopniowo i dopiero w r. 1928 weszła w życie na całym terenie województw wschodnich. Komisarze mianowani przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w razie rozwiązania zarządów Kas Chorych wyznaczają terminy nowych wyborów do Rad Kas Chorych na skutek zezwolenia Okręgowych Urzędów ubezpieczeń.

Dane cyfrowe o rzekomo miljonowych deficytach Kas Chorych zupełnie nie odpowiadają rzeczywistym danym, zamieszczonym w „III Roczniku Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej“, wydanym za rok 1928. Rocznik ten wykazuje, że 46 Kas, a nie zgórą 100 —jak twierdzi autor wymienionego artykułu — zamknęło bilans deficytem na ogólną sumę 7'8 milj. zł.,

przyczem deficyt ten jest jedynie *buchalteryjny,* jak świadczy o tem suma *81,3 milj. zł. funduszu zapasowego* który na mocy ustawy powstaje z corocznych odpisów 10 proc. od składek oraz kar i w bilansach Kas Ch. wskazywany jest po stronie biernej.

O ile chodzi o owe deficyty, to zgórą 60 proc. ich dotyczy województw zachodnich (4'9 milj. zł.), gdzie deficyty te spowodowały nadmierne koszty lekarskie.

Nieprawdziwe są również cyfry, dotyczące *kosztów administracji,* wynosiły one bowiem w r. 1926 — 10 proc., w r. 1927 — 9'8 proc., w czem uposażenia *personalne* — 8'5 proc., rzeczowe — 1'5 proc., w r. 1928 koszta te wynosiły 8'9 proc., w czem uposażenie personalne 7'4 proc., rzeczowe 1'5 proc. Procenty te obliczane są w wymienionym roczniku od przypisu składek.

Zarzuty dotyczące lecznictwa są niepoważne i nierzeczowe, przeczy im bowiem w sposób aż nazbyt dobitny długi szereg *zakładów specjalnego leczenia,* jak sanatorja, laboratorja djagnostyczne i inne, urządzenia roentgenologiczne, lamp kwarcowych, djatermji itp., o czem bardzo dokładnie poinformował czytelników „Głosu Prawdy" specjalny ilustrowany dodatek, poświęcony działalności Kas Chorych Rzpltej Polskiej, wydany przez „Głos Prawdy" w maju 1929 r.

—o—

Tryumfalny powrót z drogi cierniami znaczonej.

Zwłoki jen. Bema spoczęły w mieście rodzinnem

(—) Niezliczone zastępy kilku pokoleń krwawiły się czasu niewoli o Polskę, o jej niepodległość, składając ofiarnie swoje życie na ołtarzu Sprawy. Los porozrzucał kości ich po szerokim świecie. Nazwiska ich zatarła pamięć. Pozostali jedną wielką masą Nieznanych Bohaterów. Ale wśród tej rzeszy nieznanej są nazwiska, które z za grobów mówią potęgą swoich czynów. Do takich nazwisk, które promieniują chwałą i potęgą swego ducha należy generał Józef Bem, którego doczesne szczątki po długiej tułaczce spoczęły w ojczyźnie.

Już jako młody, piętnastoletni student krakowski na wieść o zbliżaniu się do Krakowa ks. Józefa Poniatowskiego, porzuca studja i wstępuje do wojska jako ochotnik, odbywając w 1809 r. kampanję przeciwko Austrji.

Jako dowódca baterji w bitwie pod Iganiami, wspiera akcję Prądzyńskiego, a pod Ostrołęką dzięki swojej doskonałej taktyce powstrzymuje przeprawę Rosjan przez Narew i przesłania klęskę swej armji. Awanzuje na pułkownika, a wkrótce potem na generała.

Rok 1848 zastaje go we Lwowie przy formowaniu gwardji narodowej, niebawem zaś we Wiedniu, gdzie broni rewolucji przeciwko armji cesarza. Stąd przedziera się do Węgier, toczących z Austrją walkę o wyzwolenie. Bem otrzymał dowództwo armji w Siedmiogrodzie i po długich, krwawych walkach usunął Austrjaków ze Siedmiogrodu.— Wkrótce zamianowano go naczelnym dowódcą armji węgierskiej.

Powstanie węgierskie wkrótce upadło — zgasły nadzieje, iż Bem na czele Węgrów i Legjonów polskich pojawi się na ziemi polskiej. Bem składa naczelne dowództwo i emigruje do Turcji.

W Turcji przyjmuje Islam, gdyż jako chrześcijanin nie mógłby zająć żadnego stanowiska w wojsku, a przez to straciłby zupełnie nadzieję na wolność Polski. Jako marszałek armji tureckiej organizuje siły Turcji przeciwko Rosji i Austrji, na skutek jednak nalegań dyplomacji państw zaborczych zostaje internowany w Aleppo (Syrja) i tam po roku kończy życie w gorączce febrycznej.

— — — — — —

W chwili, kiedy pociąg ze zwłokami przybył do Krakowa, rozległo się 21 strzałów armatnich, nad dworcem przeszybowały eskadry samolotowe, eskortujące pociąg. Pociąg złożony z 5 wagonów ozdobiony był chorągiewkami o barwach Polski i Węgier.

Z otwartego wagonu salonowego Prezydenta Rzpltej oficerowie artylerji wysunęli trumnę, nakrywając ją sztandarem Rzpltej Polskiej,

sztandarem Węgier oraz sztandarem Turcji.

W tym momencie przy dźwiękach hymnu państwowego delegacje wyniosły wieńce. Oficerowie składają trumnę na lawecie armatniej, zaprzężonej w 3 pary białych koni, poczem pochód ruszył pod Barbakan.

Niezwykle imponujący pochód, jaki rozciągnął się na przestrzeni od dworca kolejowego aż po wzgórze Wawelskie otwierała czołowa kolumna reprezentacyjna.

Tuż za lawetą, na której spoczywa trumna, postępują przedstawiciele rządów polskiego, węgierskiego i tureckiego, wojskowości, uniwersytetów, władz państw., samorządowych, towarzystw społ., weteranów 63 r., młodzieży itd.

Nadejścia orszaku oczekiwała u bram Barbakanu reprezentacja miasta i cechy. Gdy laweta zatrzymała się, wiceprez. Ostrowski wygłosił płomienną mowę, poczem pochód ruszył na Wawel, wśród szpaleru wojska, Związków zawodowych, pracowników kolejowych, oddziałów harcerzy i harcerek, straży pożarnej, zrzeszeń pracowników publicznych, miejskich, urzędników kolejowych, Zjednoczenia mieszczańskiego, Związku b. wojskowych, oddziału przysposobienia wojskowego itd. Na placu Bernardyńskim pochód przeszedł przez wspaniałą bramę tryumfalną z płonącemi zniczami.

Pod bramą Senatorską 8 pułkowników artylerji wzięło trumnę na ramiona i wnieśli ją na

Wawelski dziedziniec arkadowy.

Przy trumnie pełnią wartę honorową strzelcy podhalańscy. Stąd ruszono na dworzec kolejowy.

Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 1 pułku saperów kolejowych z orkiestrą. W chwili, kiedy zwłoki spoczęły w wagonie, artylerja krakowska 21 strzałami pożegnała swego wodza.

Rozlegają się dźwięki hymnu państwowego. Delegacje i komitet oraz eskorta wojskowa wsiada do pociągu.

Wagon ze zwłokami jest otwarty, przejmujący do głębi jest widok trumny wśród wieńców na tle biało czerwonych szarf. Pociąg rusza do Tarnowa.

W Tarnowie,

kiedy pociąg zbliża się do dworca, zajęczały syreny wszystkich lokomotyw.

Na stację wsuwa się pociąg. Z ostatniego wagonu wyjmują eskortujący oficerowie trumnę. — Wojsko prezentuje broń. Równocześnie dwadzieścia jeden strzałów oznajmia, że jenerał Bem wjechał tryumfalnie w mury rodzinnego miasta.

U bramy miasta pochód się zatrzymał. Tutaj dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący delegacji węgierskiej, marszałek polny, baron Balazo Gyory, przetłumaczone później na język polski. Po skończeniu mowy, pochód przybył po przejściu dwóch kilometrów na koniec miasta do bramy parku miejskiego.

Trumna zostaje złożona na podjum przed mauzoleum. Na czterech rogach platformy grobowca ukazują się

czterej trębacze,

jeden odegrał pobudkę artylerji W. P. z r. 1812, drugi apel wieczorny

wojsk powstańczych z r. 1831, — trzeci marsz. Gen. Bema w Siedmiogrodzie z r. 1849, czwarty zaś sygnał artylerji współczesnej.

Po ustawieniu trumny między kolumnami mauzoleum nastąpiło składanie wieńców,

których było około trzysta.

Tło mauzoleum zdobi efektowna tarcza, przedstawiająca herb Polski. — Koło trumny widać *woreczek z ziemią z pod Ostrołęki, obok ziemia z 48 komitatów węgierskich, oraz z pobojowisk,* na których zasłynął genjusz Generała Bema.

—o—

Zakończenie VIII. Zjazdu Z. Z. K.

W sobotę zakończył obrady VIII. Zjazd ZZK.

Obszerny referat o sytuacji obecnej wygłosił pos. tow. Adam Kuryłowicz. W dyskusji nad referatem zabierało głos po jednym przedstawicielu z każdego okręgu.

Przyjęto również kilka wolnych wniosków między innemi — przez aklamację został przyjęty wniosek o przesłanie posłowi tow. Zygmuntowi Markowi życzeń jaknajszybszego powrotu do zdrowia, oraz wniosek, domagający się przeprowadzenia akcji o poprawę stosunków, dotyczących higjeny pracy kolejarzy.

NOWE WŁADZE Z. Z. K.

Do nowego Zarządu Głównego Z. Z. K. weszli tow. tow.:

Altman Maksymiljan, Bator Rudolf, Biernat Piotr, Bołdys Antoni, Buczek Jan, Chudzik Stanisław, Duda Stanisław, Feszczuk Bazyli, Fijałkowski Henryk, Gajzler Roman, Golański Jan, Grotowski Stefan, Grylowski Stanisław, Grzelak Aleksander, Herbst August, Kaczanowski Kazimierz, Kaleciński Antoni, Konczewski Stanisław, Kopras Władysław, Koza Karol, Kozłowski Lucjan, Krogulec Leon, Kuran Zygmunt, Kuryłowicz Adam, Langas Aleksander, Mastek Mieczysław, Matkowski Jan, Maxamin Karol, Mucek Franciszek, Ochman Wiktor, Odrobina Józef, Przedmojski Wacław, Różański Feliks, Ryza Józef, Stążowski Franciszek, Supiński Leon, Szałaśny Jan, Talarek Stanisław, Turtoń Stanisław, Ursel Jan, Wędrychowski Czesław, Wojewoda Wojciech, Wójcik Franciszek, Wyrożębski Adam, Zakrzewski Józef.

Jako zastępcy tow. tow.:

Gawenda Edmund, Gorajski Michał, Grzebielucha Aleksander, Herm Adolf, Hołownia Antoni, Kaczmarek Jan, Karkuciński Władysław, Kobiałka Władysław, Krzyżański Wiktor, Mezio Józef, Sawko Jan, Sikora Leopold, Świerkosz Stanisław, Wierzbicki Bolesław, Wróbel Antoni.

Do głównej Komisji Rewizyjnej tow. tow.:

Drobik Roman, Szyszko Kazimierz, mierz, Lachowicz Konrad, Huttel Jan, Nowoświat Maciej, Siatka Eugenjusz, Sokalik Jan, Strażnikiewicz Jan, Szwarcbart Maurycy.

Do Sądu Centralnego tow. tow.: Packna Jan, Wyrożębski Adam, Kuryłowicz Adam, Kozłowski Lucjan, Grylowski Stanisław.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Wczoraj ukonstytuował się Wydział Wykonawczy Z. Z. K., jak następuje:

Prezes honorowy — tow. Packan Jan; prezes — tow. Kuryłowicz Adam; wiceprezesi: tow. tow. Bator Rudolf, Kozłowski Lucjan, Maxamin Karol; sekretarz generalny — tow. Grylowski Stanisław; — sekretarze: tow. tow. Wojewoda Wojciech i Fijałkowski Henryk; Skarbnik — tow. Supiński Jerzy; zastępca skarbnika — tow. Odrobina Józef. — Pozatem w skład Wydziału Wykonawczego wchodzą tow. tow. Buczek Jan, Duda Stanisław, Krogulec Leon, poseł Mastek Mieczysław, Różański Feliks, Stążowski Franciszek, Talarek Stanisław, Turtoń Stanisław.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

POZNAŃ. W Poznaniu obraduje IV. Zjazd lekarzy weterynaryjnych Rzpltej Polskiej.

PRAGA. Kap. Falout, któremu dowiedziono uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec, został skazany na 19 lat więzienia.

PARYŻ. Rząd grecki nie zgadza się na plan Younga i zamierza zaprotestować przeciwko wysokości spłat rocznych. Venizelos ma udać się w tej sprawie osobiście do Londynu.

BUKARESZT. Rumunja otrzymać ma w najbliższym czasie kredyt 400 miljonów leji celem założenia Państwowego Banku Rolnego.

LONDYN. Wojna domowa w Afganistanie zbliża się ku końcowi Nadir Chan podchodzi na Kabul z trzech stron i ma nadzieję w przeciągu najbliższych dni zdobyć stolicę. Położenie Habibullaha jest bardzo groźne.

QUEBECK. Wskutek zawalenia się mostu nad kanałem koło miasta, utonęło 5 osób.

OSTENDA. Dwa samochody ciężarowe z osobami, zderzyły sie. Trzydzieści osób odniosło rany, wśród nich 4 ciężkie

BALBOA. W kanale Panamskim obsunęło się 25.000 m. sześc. ziemi.

POLONJA STARTUJE DO IRLANDJI.

WARSZAWA 1. lipca. (Tel. wł.). Jak dowiadujemy się kpt. Kowalczyk z plutonowym Kliszem, którzy na samolocie „Polonja“ zamierzają dokonać lotu przez Atlantyk do Nowego Jorku ukończyli swe przygotowania.

—o—

Przemysłowcy w deputacji u Mac Donalda.

LONDYN, 1. lipca. (Pat.). Premier przyjął deputację właścicieli kopalń węgla w celu omówienia z nimi sprawy poprawek do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy oraz innych propozycji przed stawicieli górników. Jak się dowiaduje Reuter, właściciele kopalń są stanowczo przeciwni redukcji 8-godzinnego dnia pracy, który ich zdaniem byłby dla przemysłu katastrofalny.

Nowy kodeks postępowania karnego obowiązuje od 1 bm.

WARSZAWA (AW). Dziś wszedł w życie na terenie całej Rzpltej nowy kodeks postępowania karnego.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 1. 7. (AW). W dzisiejszym dniu ciągnienia premjowej pożyczki dolarowej padły następujące wygrane:

8.000 dolarów nr. 917280.

3.000 dolarów nr. 083244

1.000 dolarów nr. 57978,7 264779, 229149. 386905, 945909.

500 dolarów nr. 247759, 945045, 568065, 992475, 999528, 043675, 927384, 117907, 733941, 742177.

100 dolarów nr. 506322, 587572, 674433, 994365, 103663, 020101, 358001, 391812, 435499, 965326, 705955, 461109, 118345, 277595, 425400, 997113, 360192, 128008, 463072, 235651, 604654, 828401, 298407, 036759, 985509, 964204, 192832, 817313, 825366, 413575, 571643, 144733, 266155, 717737, 981581, 103662, 255385, 479693, 939972, 594216.

Kpt. Byrd odkrywcą nowej ziemi.

WIEDEŃ, 1. 7. (Pat.). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Według depesz iskrowych, które nadeszły do Waszyngtonu, kap. Byrd odkrył na terytorjum bieguna południowego kilka tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi. Byrd z samolotu sporządził mapę tego terytorjum, poczem wylądował, aby przedsięwziąć badania naukowe. Poczyniono liczne zdjęcia fotograficzne pasma górskiego, które sięga wysokości 5.000 stóp.

TYSIĄC NOWYCH POLICJANTÓW.

WARSZAWA 1. lipca. (Tel. wł.). Główna komenda policji rozpoczęła akcję werbunkową celem uzupełnienia swych kadr tysiącem policjantów.

MEKSYK W ZGODZIE z KOŚCIOŁEM

MEKSYK, 1. lipca. (Pat). Po raz pierwszy od blisko trzech lat była tu celebrowana msza św. w 30 kościołach meksykańskich. Do incydentów nie doszło.

Zakazane zebranie poufne.

Wczoraj miało się odbyć we Lwowie zebranie delegatów z organizacji zawodowych za zaproszeniami dla omówienia obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej i politycznej.

W myśl obowiązujących przepisów zebrania takie nie potrzebują zezwolenia policji i od niepamiętnych czasów odbywano je zawsze bez jakichkolwiek przeszkód.

Tymczasem

starostwo grodzkie zakazało

odbycia tego zebrania następującem orzeczeniem:

„Po myśli par. 6 ustawy z dnia 15. listopada 1867 (Dz. ust. państw. 135) Starostwo grodzkie zabrania urządzenia zgromadzenia, zwołanego na dzień 1. lipca o godz. 7 wiecz. do lokalu Prac. gminnych przy ul. Ormiańskiej 2, a to z tego powodu, że odbycie tego zebrania

zagrażałoby porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu

Przekroczenie tego zakazu pociągnęłoby za sobą skutki karne ustawami przewidziane. Przeciw powyższemu orzeczeniu można wnieść rekurs do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie do dni ośmiu od dnia doręczenia. Rekurs nie ma mocy wstrzymującej“.

Reskrypt ten cytujemy dosłownie ku wiecznej rzeczy pamięci, że pojawił się on roku pańskiego 1929 za Prezydentury Ignacego Mościckiego, Prezesa Rady Ministrów Świtalskiego, Wojewody Gołuchowskiego i Starosty grodzkiego Klotza w Demokratycznej Republice Polskiej. Dodać tylko trzeba, że za cesarskich, zaborczych czasów austrjackich nigdy poufnych zebrań nie zakazywano.

Zebrani licznie robotnicy dali też odpowiedni wyraz oburzeniu z powodu represyjnych zarządzeń wobec ruchu robotniczego.

Samobójstwo kobiety z nędzy.

W ub. sobotę wieczór u wylotu ul. Źródlanej jakaś kobieta rzuciła się pod przejeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

Następnie ustalono, że była to Marja Piórko, wdowa, zam. w barakach przy ul. Boczna Pełtewna. Powodem samobójstwa było zniechęcenie do życia spowodowane kłopotami materjalnymi.

—o—

Zamek w Królewcu



Ongiś siedziba Wielkich mistrzów Zakonu krzyżackiego, jeden ze wspaniałych zabytków architektury.

Występ gościnny Czumy we Lwowie - i co z tego wynikło.

Niedawno temu zawitał do Lwowa znany rozbijacz ruchu robotniczego p. Czuma „wielki wódz“ PPS. — lewicy. Naturalnie, że musiał swój przyjazd, jakimś „rrr... rewolucyjnym“ czynem zamarkować, aby robotnicy lwowscy zapamiętali sobie dobrze kto to jest Czuma.

Mało już jest we Lwowie naiwnych, robotnik poznał już kim są panowie z t. zw. „lewicy“ — to też Czuma ograniczył się tylko do występu u zbałamuconych robotników przemysłu chemicznego. Dalejże mącić i podżegać, aż doprowadził do strejku, mimo, że chwila nie była odpowiednia po temu, i wreszcie widząc, że jest źle, czmychnął ze Lwowa, pozostawiając robotników strejkujących na pastwę losu.

Jakiem mianem nazwać Czumę za tego rodzaju niemoralne postępowanie, pozostawiamy klasie robotniczej. Sądzimy, że ostatni niedawny występ p. Czumy we Lwowie otworzy oczy obałamuconym, a robotnikom przemysłu chemicznego wskaże, po której stronie klasa robotnicza znachodzić się powinna.

Samolot „Marsz. Pilsudski“ w przededniu odlotu.

PARYŻ 1. lipca. (A. W.). — Samolot „Marszałek Piłsudski“, na którym majorowie Idzikowski i Kubala podejmują w najbliższych już dniach lot przez Ocean, jest gotów do drogi.

W kadłub samolotu wmontowano już nowy silnik raidowy Lorraine Dietriech o mocy 850 KM.

W miejsce dotychczasowej stacji radjo wbudowano nową radjostację typu Marconiego. Próby z nową radjostacją dały b. dobre wyniki.

W ostatnich dniach pogoda nad Atlantykiem tak się ustaliła, że obaj lotnicy zamierzali wystartować do lotu przez Atlantyk już onegdaj rano.

W ostatniej jednak chwili nadeszły wiadomości niepomyślne o warunkach atmosferycznych nad oceanem, wobec czego nasi lotnicy postanowili odłożyć termin startu.

Katastrofy samochodowe.

ANGORA 1. lipca. (Stan Indiana). PAT. Wskutek zderzenia się dwóch samochodów, jeden z nich zapalił się, przyczem zginęło 5 osób, należących do tej samej rodziny, w tej liczbie troje dzieci. Ocalał jedynie ojciec rodziny, który prowadził samochód.

BERLIN 1. lipca. (A. W.). Ciężarowy samochód sanitarny naładowany beczkami od piwa wpadł z powodu uszkodzenia hamulców na grupę podochoconych uczestników festynu pogotowia ratunkowego. Na gościńcu pozostały dwa trupy, osiem osób ciężko i 7 lżej rannych.

Pierwsza rewja kadr Młodzieży Robotniczej
Małopolski wsch. we Lwowie.

(—) Pierwszy Okręgowy Zlot Młodzieży TUR-owej, grupujący w swoich szeregach młodzież proletarjacką wzbudził zarówno wśród młodzieży, jak i starszego społeczeństwa powszechne za interesowanie.

Nic dziwnego więc, że w tym samym dniu, „chrześcijańscy“ opiekunowie robotników zwołali Zjazd młodzieży „robotniczej“ (sic!) we Lwowie a ich pobratymcy z lewej strony nasi domorośli zwolennicy Kominternu, podkomendni Stalina wytężyli agitację w formie kolportażu wielu kilogramów bibuły.

Mimo usilne zabiegi naszych „przyjaciół“ Zlot Socjalistycznej Młodzieży pod każdym względem był **imponującą manifestacją młodego proletarjatu.**

Już od wczesnego ranka zaroiło się na dworcu od niebieskich koszul delegacyj, zjeżdżających z całej Małopolski Wschodniej. Oddalone o setki kilometrów miejscowości przysłały delegatów a to: **Przemyśl, Drohobycz, Stanisławów, Chodorów, Sambor, Skole, Rychcice, Dolina, Kałusz, Broszniów, Bolechów, Dobromil, Żółkiew i Turka.**

Miłą i serdeczną niespodzianką dla zebranych na Rynku był przyjazd robotniczych kolarzy z **Krosna,** przywożących braterskie pozdrowienia Zagłębia Krośnieńskiego.

Podkreślić należy, że manifestacja sobotnia skupiła całą młodzież robotniczą Lwowa bez względu na narodowość.

Pod pięknie przystrojonym balkonem lokalu lwowskich Turowców na Rynku, już do godz. 10-tej zbierały się grupy młodocianych z różnych organizacyj socajlistycznych i robotniczych klubów sportowych.

Zlot otworzył komendant tow. **Temuch.** Następnie przemówienia z balkonu do zgromadzonych tłumów młodzieży wygłosili tow. **Froehlich Robert** i **Haduch Władysław,** którzy w gorących słowach podnieśli znaczenie pierwszego małopolskiego Zlotu, omówili ciężkie warunki pracy młodocianych, wyzyski, dotkliwą nędzę, podkreślając dalej dzisiejszy smutny stan szkolnictwa, zamykającego wrota swe łaknącym wiedzy szeregom młodocianej biedoty. Mówcy wskazali na jedyny środek przeciwstawienia się dzisiejszemu systemowi — umasowienie już dziś tak pięknie się rozwijającej Org. Młodzieży T. U. R.

Po entuzjastycznych okrzykach na cześć T. U. R-a i P. P. S. uformował się wspaniały pochód, który otwierała robotnicza milicja kolarska, za nią milutkie szeregi umundurowanej dziatwy robotniczej Czerwonego harcerstwa, pięknie ubrani w bluzy niebieskie, atleci robotniczy, Org. Młodz. TUR., Robotnicze kluby sportowe, Organizacje prowincjonalne, Organizacja „Freiheit“ i milicja TUR-a. Pochód przy dźwiękach orkiestry Browarników w podniosłym nastroju przeszedł ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza.

Stąd po przemówieniu tow. **Hessa Artura** uczestnicy Zlotu udali się na **Akademję w sali Rady Zw. Zaw.** —

Przemówienie powitalne wygłosił **przew. OKRPPS. i TUR-a tow. Szczurek Jan,** który w pięknych słowach wezwał młodzież do obrony ustroju republikańskiego, wyrażając przekonanie, że młodzież godnie ujmie w swe ręce stałe bojowe sztandary P. P. S.

Imieniem Centr. Kom. Org. Młodz. TUR. w Warszawie witał Zlot **delegat tow. St. Niemski.** Mówca nakreślił rolę młodzieży w obecnym ustroju, zadania stojące do spełnienia przed TUR. wyrażając radość, że i ta dzielnica Polski dumnie kroczy pod naszymi czerwonymi sztandarami.

Po powitaniu Zlotu przez reprezentantów Org. prowincjonalnych i „Freiheit“ rozpoczęła się część artystyczna, na którą złożyły się deklamacje, inscenizacja „Róży“, produkcje orkiestry Browarników i Chóru robotniczego oraz pięknie odegrane utwory przez kwartet pod kier. **dra Tadlewskiego** oraz duet smyczkowy odegrany przez Turowców.

Po wspólnym obiedzie udali się uczestnicy na boisko „Pogoni“, gdzie odbyły się zawody sportowe, o których piszemy na innem miejscu.

Wieczorem w sali Kaflarzy odbyła się **Wieczornica towarzyska,** spędzona w miłym i serdecznym nastroju, gdzie zgotowano serdeczną owację weteranowi ruchu socjalistycznego, umyślnie na tę uroczystość przybyłemu z kuracji tow. **Lisiewiczowi,** temu, który tyle lat ciężkiej pracy poświęcił w służbie lwowskiemu robotnikowi.

Po wysłaniu telegramów z wyrazami czci nestorowi Socjalizmu tow. **Limanowskiemu,** wodzom P. P. S. tow. **Daszyńskiemu i Liebermanowi,** tow. **Froehlich** dokonał uroczystego zamknięcia Zlotu, wśród rozbrzmiewającego hymnu Młodzieży Robotniczej.

Okropne samobójstwo 18-letniego chłopca.

(—) 18-letni Tadeusz Przybylski, zamieszkały w Łodzi, podczas kłótni z matką swą został znieważony czynnie. Podziałało to tak silnie na młodzieńca, że postanowił pozbawić się życia. W tym celu udał się na przejazd kolejowy, gdzie oczekiwał najbliższego pociągu. Około godz. 3-ciej nad ranem usłyszawszy zbliżający się pociąg, położył się wszerz na szynach kolejowych i po kilku sekundach już koła pociągu odcięły mu obie nogi powyżej kolan. Przewieziony do szpitala zmarł.

GEORGE SAND,



której 125 rocznica urodzin przypada na dziś, 2. lipca, była najwybitniejszą powieściopisarką francuską swojej epoki. W dziełach swych poruszała przeważnie problemy natury etycznej i społecznej. W jej salonach gromadziła się elita mężów nauki i literatury, wśród nich także nasi poeci, przebywający na emigracji. Gorąca przyjaźń łączyła ją także z Szopenem. Właściwie jej nazwisko brzmiało: Aurora Dudevant.

Straszny wybuch granatu w rękach pijaka.

(—) Onegdaj w nocy w Tomaszowie pod Łodzią powracał w stanie pijanym do domu sierżant 25 p. p. Karol Marczewski w towarzystwie kolegi Józefa Kopczyńskiego.

Po przyjściu do domu Marczewski wszczął awanturę z żoną swą, leżącą w łóżku, dlatego, że nie czekała na niego z kolacją. Pod wpływem zdenerwowania wyjął ręczny granat francuski, chcąc rzucić na podłogę obok łóżka.

W tym momencie doskoczył do niego Kopczyński z zamiarem odebrania mu granatu.

Nie mogąc wyrwać graatu pijanemu koledze, Kopczyński wypchnął Marczewskiego na korytarz. Rozwścieczony Marczewski wyciągnął zapalnik granatu, usiłując rzucić granat do pokoju.

Ze względu na to, iż był pijany, przeoczył czas trzech sekund, wystarczający do eksplozji i granat wybuchł mu w ręku.

Skutki wybuchu były straszne. Granat urwał Marczewskiemu prawą rękę, raniąc go ciężko w głowę, piersi i brzuch.

Konającego sierżanta przewieziono do szpitala.

Co piszą inni?

Proces b. ministra skarbu Czechowicza jest senzacją w świecie politycznym nietylko Polski, lecz i zagranicy. Nic więc dziwnego, że opinja publiczna Polski jest poruszona procesem i wyrokiem, który zapadł jednogłośnie.

Prasa sanacyjna grzmi z oburzenia na partyjnictwo, gdyż według „DZIENNIKA LWOWSKIEGO“:

> Przedewszystkiem oskarżenie b. min. Czechowicza zakwestjonowało finansowe zaufanie zagranicy do Polski, skoro właśnie minister, uchodzący i uznany powszechnie za regeneratora naszych finansów znalazł się w rezultacie na ławie oskarżonych Trybunału Stanu.

Zagranica rzeczywiście niema zaufania do Polski, lecz nie ze względu na sam fakt postawienia ministra skarbu w stan oskarżenia, lecz dlatego, że w Polsce odbiera się prawa parlamentowi, który jedynie dać może gwarancję finansom zagranicznym, dalej że system rządzenia doprowadza kraj nad brzeg przepaści gospodarczej.

Zaś zam fakt postawienia min. Czechowicza przez sejm w stan oskarżenia, za niewyliczenie się przed przedstawicielstwem narodu z wydanych około 600,000.000 zł. świadczy właśnie, o tem, że jednak w Polsce jest jeszcze ktoś, kto dba, aby obowiązywało u nas prawo. To zaś może tylko przyczynić Polsce zaufania zagranicą.

„LWOWSKI KURJER PORANNY“ interpretuje poszczególne punkty uchwał Trybunału Stanu, i słusznie stwierdza, że:

> najważniejszym jest punkt 3-ci uchwały Trybunału Stanu, iż Sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie wyczekując nawet przedstawienia rządowego, oceny wykonania budżetu. Oczywiście wypływa stąd wniosek, iż jeśli Sejm stwierdzi przekroczenie, a przedtem wniosku rządowego o zlegalizowanie poza budżetowych kredytów nie było, to tem samem stwierdzi fakt naruszenia art. 4 i 7-go Konstytucji. Trybunał zaś, przyznając Sejmowi prawo do takiego postępowania, przeszedł do porządku dziennego nad teorją, iż kredyty do Sejmu, można wnosić lub nie wnosić zależnie od tego, czy Sejm jest godny, niegodny, mądry lub głupi.

Warszawski „KURJER PORANNY“ ględzi znów na stary temat, że:

> Nie o obronę znieważonego prawa chodziło Sejmowi i jego oskarzycielom, lecz o rozgrywkę z rządem, o walkę z nim przed Trybunałem Stanu, gdy wszystkie inne tereny walki zawiodły z z góry zapowiadały klęs-

„EKSPRESS PORANNY“ pisze, że:

> „tylko na wypadek gdyby sejm odmówił aprobaty tej czy innej pozycji kredytów dodatkowych, sprawa wróciłaby do Trybunału Stanu. Dziennik zaznacza, że nawet w razie rozwiązania sejmu Trybunał Stanu pozostałby dla sprawy ministra Czechowicza w tym samym składzie, a oskarżyciele sejmowi zatrzymamliby swój charakter poselski, zwłaszcza nietykalność“.

Krakowski „KURJER CODZIENNY“ w związku z postanowieniem Trybunału Stanu podaje krótki wywiad z tow. posłem dr. Liebermanem:

> „W rozmowie ze sprawozdawcą „Il. K. C.“, p. dr. Lieberman wyraził przypuszczenie, iż konsekwencją połityczną orzeczenia Trybunału Stanu będzie wszczęcie przez p. marszałka Sejmu, albo posłów sejmowych akcji, dla zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.
>
> Przypuszcza on, że sesja ta zostanie zwołana możliwie w najbliższym czasie, t. zn. we wrześniu“.

dalej podaje:

> „Z momentów politycznych p. Lieberman podkreśla nadto, że Trybunał Stanu podzielił, zdaniem jego, stanowisko sejmu, iż konstytucyjny obowiązek rządu natychmiastowego przedkładania kredytów dodatkowych do zatwierdzenia jest niewątpliwy i bezwzględny i bynajmniej nie zależy od zamknięć rachunkowych lub absolutorjum“.

wreszcie:

> „Ze stanowiska politycznego dochodzę do wniosku, że punkt ciężkości sprawy na podstawie uchwały Trybunału został znowu przeniesiony do sejmu“.

Reakcyjny organ monarchistów wileńskich „SŁOWO“ pisze następujące bezzeceństwa:

> „Ale też długo nie możemy żyć w Państwie, którego konstytucja jest karykaturą konstytucji pisanej, w państwie (którego konstytucję odczytuje się nie z kart, lecz z jej odbicia w krzywem zwierciadle. Obyśmy jaknajprędzej zapomnieli o takich głupich makabrycznych farsach, jak ten dzisiejszy Trybunał Stanu. Powrót, a raczej zdobycie dla Polski praworządności jest jednak możliwe tylko przez oktrojowanie konstytucji“.

Oto do czego doprowadzić może tolerowanie bezprawia oczywiście u sanacji. Pozwala się łżyć najwyższe instytucje sprawiedliwości w naszem państwie, pomimo, że tego rodzaju wyskoki są z punktu widzenia państwowego karygodne.

Bratni „NAPRZÓD“ pisze:

> „W życiu publicznem nastaje na pewien czas próżnia, która rozmaitym dyktatorom i dyktatorkom pozwala na „wyżycie“ się wedle własnego widzimisię. Znamieniem tego w państwie jest „epoka komisaryjna“. Dotychczas komisarz był instytucją prawie stałą w samorządzie gminnym; obecnie zwyczaj ten zostaje i to masowo przeflancowany na inny teren samorządowy: na Kasy chorych.
>
> To jest tylko jeden objaw ogólnej próżni w życiu publicznem. Mamy takich faktów więcej. Rząd przez usta p. Matuszewskiego mówi (a przez p. ministra komunikacji Kühna już czyni), że państwo potrzebuje nowych dochodów. Pierwszy zapowiada nowe podatki, drugi już obciąża społeczeństwo sumą 150 miljonów rocznie w formie podwyższenia taryf kolejowych“.

Apollo i Muzy.



jedno z arcydzieł Raphaela Mengsa, słynnego malarza z drugiej połowy XVIII w., którego 150-ta rocznica śmierci przypadała 29. ub. m.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

B. B. S. i wywiadowcy „wielują“ pod osłoną policji.

B. B. S. (frakcja rewolucyjna) zwołała na dzień 29. czerwca 1929, wiec do sali kina w Borysławiu, na którym referować miał poseł B. B. S. — Smulikowski i wice dyr. Kasy chorych ze Lwowa, osławiony Stasio Zakrzewski.

O godz. 10-tej przed kinem jawiła się w pełnym komplecie policja państwowa i miejscowa B. B. S. z wynajętemi rzezimieszkami, którym za sowitą zapłatą polecono pilnować wejścia przeciw członkom P. P. S.

Członków P. P. S., wskazywanych palcem przez Fichmana policja na salę nie wpuszczała.

O godz. 11-tej przybyli błaźni polityczni w osobach Stasia Zakrzewskiego i Pawełka Denasiewicza. — Na placu przed kinem, robotnicy przywitali ich jako zdrajców klasy robotniczej. — Kandydat na komisarza Kasy chorych w Drohobyczu, a obecny wice dyr. Kasy we Lwowie Zakrzewski ze wściekłości rozpoczął pluć, a następnie schowawszy się za spodnicę jakiejś damy z półświatka, przywiezionej ze sobą i wołając policjantów na ratunek, jak oszalały ze strachu zając popędził do sali kina. Wywiadowcy zaczęli wówczas prowokować spokojnych robotników i próbowali rozpocząć bójkę. Robotnicy dołożyli jednak wszelkich starań, ażeby nie dać prowokacji pola do popisu.

Około godz. 12-tej rozpoczęto pod ochroną policji zgromadzenie, na którem Stasio Zakrzewski, dotychczas nienasycony w swoim apetycie na różnorodne posady, zabierane mu z przed nosa przez mądrzejszych „współpartyjników“, plótł nieprawdopodobne brednie. Kwalifikowały go one w zupełności do domu zdrowia.

Kiedy zebrani zaczęli reagować przeciwko wywodom tej ozdoby B. B. S. policja wyprowadzała ze sali ludzi, którzy nie mogli przyjmować w milczeniu tych kłamstw i obłudy. Po przemówieniu Zakrzewskiego, robotnicy wyszli ze sali z okrzykami oburzenia i pogardy dla B. B. S. i niefortunnego „referenta“. — Na sali zostało zaledwie kilkunastu ludzi, do których przemawiał jeszcze Pawełek Denasiewicz, ubolewając, że ludzie go słuchać nie chcą i że ze sali wychodzą.

Na „zebraniu“ tem już prawie wobec nagich ścian popisywał się jeszcze Dziegiel, miejscowy zdrajczyk.

Rezolucję odczytała piwskiem nalana beczka, Antoni Konior. — Na sali zostali burmistrz gminy Borysławia, redaktor „Echa“, komuniści (P. P. S. Lewica), no i grupka ekspozytury B. B. S. Rezolucji nie głosowano i powiedziano, że uchwalona została bez głosowania.

Podczas zgromadzenia robiła „porządek“ policja i rozpędzała ludzi z chodników i drogi jeżdżąc końmi po płytach chodnika, burząc to, co gminy za podatki obywateli budują. Kilka razy policja porywała się do bicia kolbami robotników zgromadzonych licznie na ulicach.

Po wyjściu ze sali policja otoczyła grupkę B. B. S., która liczyła nie więcej razem z Denasiewiczowcami jak 50—70 wyrzutków społeczeństwa i prowadziła ich aż do rogatki, by się tej bandzie opryszków krzywda nie stała.

Kiedy robotnicy ruszyli za nimi, policja rozpoczęła szarżować i aresztowała kilku tow. robotników, jednak na stanowcze żądanie zebranych, musiała ich uwolnić.

Stasiem Zakrzewskim, który ze strachu tak trząsł łydkami, aż przykro było patrzeć przez cały czas jego pobytu w Borysławiu opiekowała się policja i ajenci. Także Fichmana i Koniora odprowadzało po 4-ch posterunkowych do domu.

Ten pierwszy i prawdopodobnie ostatni występ Stasia Zakrzewskiego na terenie Borysławia przypieczętował u robotników opinię o B. B. S. jako o haniebnej zdradzie współpracującej ręka w rękę z kapitałem i ajentami policyjnymi.

—o—

Robotnikom naft. w Mraźnicy do wiadomości.

Na mocy ogólnego żądania robotników, przystąpiliśmy w całem Zagłębiu naftowem w Borysławiu do tworzenia stacji płatniczych i poborców wkładek, a to w celu ułatwienia robotnikom płacenie wkładek, jakoteż nawiązanie ściślejszego kontaktu pomiędzy członkami a ich organizacją.

Od maja b. r. istnieje w Mraźnicy filja Związku Górników w lokalu p. Tokarczyka. Zorganizowane są tam codzienne dyżury w godzinach wieczornych, a raz w tygodniu w czwartki od godziny 6-tej do 9-tej urzęduje sekretarz Związku, załatwiając wszelkie sprawy, udzielając porad i informacji. Odbywają się w tym lokalu zebrania, pogadanki i odczyty. Codziennie są świeże gazety dla członków. Wszyscy robotnicy w Mraźnicy winni do lokalu tego uczęszczać, organizować się i uświadamiać.

Po sekcjach i warsztatach pracy wyznaczeni zostali inkasenci do pobierania od robotników wkładek i zapisywania do Związku.

Pobieranie wkładek odbywa się po wypłatach. Zebrane od członków wkładki, odprowadzać będą inkasenci regularnie każdego miesiąca do skarbnika oddziału.

Członkowie wpłacający wkładki do rąk inkasentów po sekcjach, winni otrzymać tyle znaczków, za ile miesięcy opłacają wkładki. Bez pokwitowania odbioru pieniędzy znaczkiem związkowym, wkładek absolutnie wpłacać nie wolno. Nie należy także wpłacać wkładek za pokwitowaniem odbioru pieniędzy na kartce, bowiem jedynym ważnym statutowym pokwitowaniem jest znaczek.

Sekretarjat Okręgowy centr. Zw. Górników w Borysławiu.

—o—

Kronika Borysławska.

KRADZIEŻ 30 ZŁ. Dnia 30. ub. m. Kołodziej Stefanja, rejestrowana prostytutka, przyaresztowaną została za kradzież 30 złotych na szkodę Kruczka Stanisława.

PARADOWAŁ W CUDZYM KAPELUSZU. 30. VI. Gerbery Laik, zam. w Borysławiu, zgłosił kradzież filcowego kapelusza, skradzionego z podwórza.

Poszkodowany poznał swój kapelusz na głowie Piotra Kachnija z Machujowiec, którego aresztowano.

KROWY TAKŻE ARESZTUJĄ. Danko Stefanja z Jasienicy Solnej, doniosła, iż w dn. 30. ub. m. jej matka zabrała jej z pastwiska krowę, którą nabyła od cyganów. Dochodzenia w toku.

—o—

Komunikaty.

WE WTOREK, dnia 2. lipca b. r., o godz. 6 wieczorem, w lokalu Rady Robotniczej P. P. S. w Borysławiu, odbędzie się wspólne posiedzenie Zarządów Związków Zawodowych i Rady Rob. PPS.

W ŚRODĘ, 3. b. m. o godz. 7 wieczorem, odbędzie się posiedzenie Zarządu T. U. R. — lokal własny.

W CZWARTEK, 4. b. m. o godz. 6 wieczorem, w lokalu Związku Górników, odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddziału Górników.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

—o—

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Robotnicy rafinerji „Galicja" i „Nafta" w Drohobyczu wracają do organizacji zawod.

Dnia 27. b. m. odbyła się w Drohobyczu, w Domu Ludowym, konferencja najbardziej uświadomionych robotników z rafinerji „Galicji" i „Nafta".

W konferencji brało udział ponad 80 ludzi. Przewodniczył tow. Bernardiner, sekretarzował tow. Kłosowski. Po referacie tow. dr. Skibińskiego rozpoczęła się żywa dyskusja na temat stosunków w powyższych rafinerjach, a w dyskusji zabierali głos tow.: Kłosowski, Rosenbaum, Kwiatkowski, Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Konferencja robotników rafineryjnych stwierdza, że kapitaliści idą ławą na zniszczenie zdobyczy robotników w okresie powojennym i złamanie umowy zbiorowej. I dlatego wzywa robotników rafineryjnych do obrony swych praw przez masowe wstępowanie do Zw. Rob. Chem.

Konferencja wzywa prezydjum Rady Zawodowej do zwołania Zgromadzenia w celu dalszego zapisywania się robotników do organizacji Zw. Rob. Chem.

—o—

A inspektorzy pracy wszyscy jednakowi.

Są ustawy o ochronie pracy, które nakazują inspektorom stać na straży stosowania ustaw o ochronie pracy. Cóż z tego, inspektor pracy dla Zagł. Naftowego mieszka we Lwowie i od kilku lat nie chce się przenieść do Borysławia ani Drohobycza. A niestety inspektor nie jest dalekowidzący by widział jak na kopalniach gwałci się ustawę o 8 godz. dniu pracy o niedzielnym odpoczynku itd., itd.

Nie szkodziłoby wglądnąć p. inspektorowi do rafinerji, lub kopalń nafty w Borysławiu, by popatrzeć czasem jak w Stebniku pracuje się po 12 i 16 godzin dziennie. Gdyby zaś p. inspektor męczył się podróżami, to wystarczyłoby wglądnąć w tutejsze akta sądu pracy i wtedy przekonałby się ile to poważnych firm dopuszcza się przekroczeń karnych na robotnikach przez zawieranie niemoralnych umów o 12 godz. pracy. Ale p. inspektor daleko, a Bóg wysoko.

Gorzej dzieje się z p. insp. pracy w Stanisławowie. Oto np. w Sokolikach koło Turki pracują robotnicy tartaczni po 17 godzin dziennie, a gdy upomnieli się o zastosowanie 8-godz. dnia pracy i zapłatę godzin nadliczbowych firma ich zredukowała.

W tej sprawie Sekretarz Okręgowy tow. Tymków pisał do p. inspektora pracy w Stanisławowie, by wejrzał w te milutkie stosunki, a p. inspektora ani słychu, ani dychu zaś pot i krew robotników leje się dalej.

—o—

Sprostowanie.

Na podstawie ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w „Dzienniku Ludowym" odnośnie do notatki, umieszczonej w temże czasopiśmie w numerze 136 w dniu 19. czerwca 1929 roku na 8-mej stronicy tego pisma w rubryce życie Podkarpacia — wiadomości z Borysławia — następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, aby ja mieszał się do kłótni dziecięcej w dniu 15. b. m. i aby ja złapał 12-letniego chłopca Tadeusza Szylewe za gardło i rzucił go o ziemię, a następnie zawiódł go jako swoją ofiarę do innej klasy i tu go pobił, natomiast prawdą jest, że dnia 15. b. m. Tadeusz Szylewa jeden z najgorszych moich uczniów, który już trzeci rok chodzi do 2-giej klasy i który swojem zachowaniem demoralizuje inne dzieci, rozbił głowę spokojnemu uczniowi Wiesławowi Wolwowiczowi i prawdą jest, gdy to spostrzegłem zabrałem chłopca do swej klasy, gdzie go skarciłem i za karę kazałem mu klęczeć.

Nieprawdą jest, by Tadeusz Szylewa miał sińce, pochodzące z mego pobicia, natomiast prawdą jest, że tenże chłopak po powyższem zajściu upadł z huśtawki, rozbił sobie głowę i wskutek upadku odniósł obrażenia i kontuzje.

Nieprawdą jest, bym miał metody nauczania laską i pięścią, natomiast prawdą jest, że z całą cierpliwością znoszę nieraz bardzo przykre występy dzieci źle prowadzonych i staram się z dzieci tych wyrobić uczciwych ludzi, jakoteż zapobiegam szerzeniu demoralizacji przez dzieci podobne do chłopca Tadeusza Szylewy.

Z wysokiem poważaniem:

Rudolf Kiewa.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

KRADZIEŻ. Marja Mikuła z Kałusza doniosła o kradzieży jej z kieszeni gotówki 250 zł. na Rynku w Stanisławowie. dnia 26. b. m. Żarządzono poszukiwanie za sprawcą.

ARESZTOWANIA. Andrzej Kałymon, lat 37, kandydat adwokacki, Marcin Bakosz lat 33, buchalter, Adolf Drecker, lat 23, Salomon Perlmutter, Eljasz Locker stud. 2 roku prawa lat 23 wszyscy ze Stanisławowa przytrzymani zostali za nielegalne urządzenie zgromadzenia PPS lewicy i kolportażu nielegalnych odezw. Dochodzenia w toku.

Chaim Landau, lat 37, z zawodu piekarz ze Stanisławowa, przytrzymany został za posiadanie bibuły komunistycznej.

UCIEKŁ Z DOMU. Marja Trapp ze Stanisławowa, doniosła o ucieczce z domu jej syna 17 lat liczącego, Adolfa. Zarządzono poszukiwania.

ZBŁĄKANE DZIECKO. Dnia 27. b. m. posterunkowy Podkomisarjatu kolej. P. P. przytrzymał w pobliżu dworca kolej. zbłąkane dziecko płci żeńskiej w wieku około 2 lat. Dziewczynka zapytywana co do nazwiska i miejsca zamieszkania, odpowiada tylko, że nazywa się Wisia. Za rodzicami wszczęto poszukiwania.

PAPIEROWA WALKA 2 TUT. TYGODNIKÓW. Od dwóch tygodni wre na terenie m. Stanisławowa walka pomiędzy dwoma tygodnikami: „Kurjerem Stanisławowskim", a „Ziemią Stanisławowską" — wowską". Walka ta coprawda zainteresowała tut. społeczeństwo, ze względu na używanie przez obie przeciwne strony nadzwyczaj ciekawych argumentów zmierzających do ewentualnego pokonania przeciwnika i wypłynięcia na wierzch Owa walka tygodników jest faktycznie walką pomiędzy nieznanymi nam narazie współpracowkami „Kurjera", a głównymi redaktorami „Ziemi" pp. Drami Seidlerami, Teodorem posłem z BB i Henrykiem adwokatem. — Walka zaczęła się od anonimowego „niedyskretnego" liściku, odkrywającego jakieś „czynności cuchnące Górką i kanałem" od „rozbijania społeczeństwa i łowienia ryb w mętnej wodzie" od „inwazji szczurów", której dalszym epizodem było umieszczanie nic nie prostujących sprostowań, a następań, a następnie „prostowania sprostowań" zakończyła się zaś wiadomością o oddaniu sprawy do Sądu. Obecnie tut. społeczeństwo z niecierpliwością wyczekuje terminu rozprawy, w nadziei, że najprawdopodobniej na rozprawie dowie się jeszcze wielu ciekawych szczegółów.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA. Z okazji 200-lecia istnienia I gimnazjum w Stanisławowie, Komitet jubileuszowy wydał specjalną księgę pamiątkową, którą byli uczniowie tegoż gimnazjum mogą nabywać w kancelarji zakładu w cenie 15 zł. Zamiejscowym reflektantom księgę pamiątkową wysyłać będzie Komitet drogą pocztową.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. 29. ub. m. Henryk Kozakiewicz, lat 22, pom. ciesielski ze Stanisławowa usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej dozy kwasu solnego. Desperata przywieziono w stanie groźnym do szpitala powszechnego. Powodem brak środków do życia.

ZNOWU KATASTROFA AUTOBUSOWA. 28. ub. m. autobus będący własnością Szaji Schneidra, kursujący pomiędzy Kołomyją a Peczeniżynem, prowadzony przez szofera Wiktora Winiarza z Kołomyji, uległ katastrofie w ten sposób, że wskutek nieumiejętnego prowadzenia przez szofera autobus wywrócił się do przydrożnego rowu.

W autobusie jechało 12 osób, które z katastrofy wyszły szczęśliwie, z wyjątkiem samego właściciela autobusa, który doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

—o—

Spisek przeciw prezydentowi Turcji.

ANGORA (AW). Wykryto tu nowe sprzysiężenie na życie Kemala Paszy. Władze dokonały licznych aresztowań wśród duchowieństwa i wyższych wojskowych.

—o—

Przeciwko klikom w rodzaju p. Schmala

w Związku Legjonistów.

(—) Zalew „Zw. Legjonistów" przez czwartobrygadowców wywołuje reakcję odrazy i wstrętu wśród prawdziwych i uczciwych legjonistów. Dochodzi nawet do tego, że planują założenie odrębnego związku legjonistów wolnego od wszelkich „weteranów" z czwartej brygady, ciągnących całemi falangami do koryta.

Wyraz tym nastrojom wśród legjonistów daje wychodząca w Krakowie „Krakowska Myśl Legjonowa", gdzie czytamy ciekawe uwagi, z których przebija gorycz przeciwko obecnym rządom różnych klik w związkach legjonistów. Specjalną uwagę poświęca ten organ „działalności" p. Schmala na terenie lwowskiego Zw. strzeleckiego, demaskując jego prawdziwe oblicze.

Zawiązany początkowo dla pielęgnowania tradycji legjonowej i szerzenia miłości Ojczyzny „Zw. legjonistów" został z biegiem czasu opanowany przez sprytnych maroderów, którzy pomiarkowali, że Związek ułatwi im zamianę wielkiej idei legjonowej na zwykłą dojną krowę. Zamiana ta została dokonana bez trudności, gdyż „niepoprawni ideowcy" jedni sami się usunęli, drugich usunięto siłą lub podstępem, a powstałe luki organizacyjne zapchano różnemi szumowinami, znanemi pod nazwą „weteranów czwartej brygady".

Nie chcę mówić na wiatr. We Lwowie mieszka prawdziwych legjonistów około 400. Większość posiada własne warsztaty pracy i zajęcie, garść, a szczególnie inwalidzi, cierpi skrajną nędzę. — Niegdyś należeli wszyscy do Związku legjonistów, dzisiaj do Związku należy zaledwie kilkunastu, a reszta, licząca zgóry trzy setki, manifestacyjnie wystąpiła ze Związku, bo

nie może się spokojnie patrzeć na to, że obecny Zarząd Związku zamienia i to bez reszty wielką ideę legjonową na drobne koncesje i różne machinacyjki,

z których poszczególne jednostki ciągną dla siebie materjalne korzyści.

Tak to niestety bywa i w życiu i w historji, że po ramionach skrzydlatych husarzy pną się do góry zwykłe ciury obozowe ale my legjoniści mamy święty obowiązek wobec historji Nowej Polski bronić historycznej prawdy, że wielka Idea legjonowa niema nic wspólnego ani z odbieraniem koncesji inwalidom, ani z protegowaniem podejrzanych indywiduów na stanowiska państwowe, ani też z rozpieraniem się łokciami przy korycie państwowym.

Wobec tego musimy stworzyć „Narodowy Związek Legjonistów I, II i III Brygady", wolny od maroderów i weteranów 4 brygady, węszących wszędzie za żerem".

—o—

Ludność Polski.

(x) Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 1 stycznia 1929 roku ludność Polski wynosiła 30,408.247 głów, z czego na województwa centr. przypada 12,760.178, na województwa wschodnie 5,136.086, na województwa zach. 4,320.445, na województwa południowe 8,191.538 głów. Zaludnienie w Polsce w r. 1928 wynosiło 29,996.646 głów, w r. 1927 29,638.097, w r. 1926 — 29,293.996, w dniu zaś 30 września 1921 r., według sporządzonego wówczas spisu urzędowego 27,201.332. W czasie więc od 30 września 1921 r. do 1 stycznia 1929 r. czyli w ciągu siedmiu lat i trzech miesięcy ludność Polski wzrosła o 3,201.905 głów.

—o—

Pierwszej Brygadzie

do pamiętnika!

Wspomnienia z 1915 r.

(—) Jesienią 1915 r. staliśmy nad Styrem. Pierwsza Brygada bardziej na południu, druga i trzecia Brygada sięgała do Wołczecka, gdzie też stała komenda legjonów.

Z inicjatywy tej komendy tj. szefa sztabu kpt. Zagórskiego — za staraniem kpt. dr. W. (b. adwokata ze Lwowa) zwołano zebranie oficerskie, na którem brali udział oficerowie II Brygady i Komendy. Aranżerowie tego zebrania podnosili projekt, by oficerowie dwu Brygad zwrócili się z odezwą do oficerów I Bdy, którym miano przedstawić, ogólne położenie Legjonów, działalność Piłsudskiego „na szkodę Legjonów" i wezwać ich do wystąpienia przeciw Komendantowi. Podawano różne powody i fakty.

Było to w czasie, kiedy Piłsudski walczył z c. k. komendą Legjonów i zaczął walczyć z austrjakami, więc chodziło o znane „nieposłuszeństwo", wymarsz do Czeremoszna itd. Odczytano tekst tej odezwy do oficerów I-Bdy; treść jej była taka, że bezwarunkowo mogła wywołać nietylko ostry kryzys w Legjonach, ale doszłoby do wzajemnych walk brygadowych.

Wśród tylu, bo przeszło 100 oficerów — zebranych — nie przeciwstawił się nikt tej formie przemawiania do oficerów Pierwszej Brygady, ani też nikt nie opanował przeciwko podjudzaniu jednych przeciwko drugim w Legjonach.

Głos zabrał tylko podpor. dr. Lieberman.

Rzeczowo — jak zwykle — zbił wywody przedmowców i sprzeciwił się, a nawet zagroteskował przeciw tej akcji.

Przewodniczący zebrania dr. W. przerywał mu często, mówiąc: „panie podporuczniku": tu nie jest zebranie socjalistów", (kpt. W. Głougis socjalista).

— „Wiem o tem, melduję posłusznie panu kpt. — mówi dr. Lieberman — ale..."

Jedyny, który dla porządku, prawa i przyszłego dobra Polski — odważył się stanąć okoniem w okresie poczynań Józefa Piłsudskiego, był tylko... dr. Lieberman, wówczas podpor. Legjonów.

Mimoto — uchwalono ogromną większością rezolucję przewodniczącego, a wśród tych głosujących było wielu, który dziś się bebechują lub co gorsza — bebesują.

Nazajutrz po zebraniu udał się dr. Liebermann do kpt. Zagórskiego, któremu przedstawił — możliwe skutki całej sprawy, zwrócił uwagę na następstwa, które wyniknąć mogą, na szkodę dla przyszłego Państwa, i „jako adwokat" i prawnik i oficer polski" poradził mu dla jego dobra i przyszłych, doniosłych faktów historycznych, by tej *odezwy z biurka nie wypuścił.*

Zagórski usłuchał; odezwa nie wyszła poza salę obrad, co stało się ku ogólnemu dobru Legjonów.

Legjony, względnie oficerowie Legjonowi nie rozpoczęli walki już w 1915 r. między sobą — autorytet komendanta rósł coraz bardziej i w 1926 r. pociągnął za sobą wszystkich, którzy nie baczyli na karjerę, gwiazdki i awanse.

Dziś po tylu latach — ten sam Lieberman również broni autorytetu Józefa Piłsudskiego, chociaż oskarża ministra, który również dla dobra i autorytetu Piłsudskiego *nie powinien* był dopuścić do tego, by stanął przed Trybunałem Stanu — za swe urzędowanie.

oPdając wspomnienie to, nieznane dotychczas, podkreślam prostą drogę Liebermana, który dla *prawa i prawdy* ma zawsze odwagę stanąć otwarcie i swoją osobę narazić gotów jest — choćby na najgorsze.

Legjonista.

(który o tem zebraniu poinformował natychmiast sztab I-szej Brygady.).

Życie a prawo.

(O nowym kodeksie postępowania karnego).

Na terytorjum dzisiejszej Polski, mimo zniesienia kordonów zaborczych — istnieją nadal dawne dzielnicowe prawa, a dzieło unifikacji prawnej postępuje naprzód w bardzo powolnem tylko tempie.

W dziedzinie formalnego prawa karnego, regulującego normy postępowania przed Sądami karnymi obowiązywały dotąd trojakiego rodzaju przepisy. — Istniał ros. kodeks post. karnego z r. 1864, austrjacki z r. 1873 i pruski z r. 1877.

W dziesięciolecie odzyskania niepodległości Państwa Polskiego — ogłoszonym został jednolity na całą Polskę kodeks postępowania karnego, który obowiązywać zaczął *od 1 lipca 1929.*

Pragniemy czytelników naszych zapoznać w krótkich zarysach z zasadami nowego kodeksu.

Kodeks wydany został w okresie „pomajowej" rewolucji i naogół biorąc z punktu widzenia klasy robotniczej — zmian na lepsze nie zawiera!

Nowością zasadniczą jest uczyniony w ustawie

wyłom w zasadzie tajności śledztwa.

Ustawa postanawia wprawdzie, że prokurator ma prawo być obecnym przy wszystkich czynnościach śledczych, a dopuszczenie obrońcy zależy od uznania sędziego śledczego. — Jest więc nadal *nierównomierne traktowanie prokuratora i obrony*. Jednadże zastrzeżonym jest w ustawie *udział obrońcy już w śledztwie* w tych wszystkich wypadkach, w których dana czynność nie mogłaby być powtórzona przy rozprawie (np. wizje lokalne, przesłuchanie pod przysięgą ciężko chorego świadka itp.).

Co do

sądów przysięgłych

nie poszła nowa ustawa z duchem czasu — i w tej dziedzinie prawa przebija najjaskrawiej *klasowy charakter ustawy*.

Cenzus majątku i inteligencji obowiązuje bowiem nadal przy układaniu t. zw. pierwszej listy przysięgłych.

Aczkolwiek do kompetencji Sądów przysięgłych należy także rozstrzyganie np. t. zw. politycznych zbrodni — przedstawiciele najliczniejszego i najsilniejszego politycznego odłamu społeczeństwa tj. *przedstawiciele klasy robotniczej na listę sędziów przysięgłych się nie dostaną*, gdyż lista układana bywa z pośród płatników podatków bezpośrednich! Tej oddawna odczuwanej anomalji, która powoduje oddalenie się Sądów przysięgłych od prawdziwie *ludowego czynnika* przy wymiarze sprawiedliwości — nowa ustawa *nie* usunęła.

Natomiast wprowadziła nową ustawę w tej tak ważnej instytucji Sądów przysięgłych cały szereg reform, które *wykoszlawiają zasadniczą ideę Sądów przysięgłych* — jako swobodnej emanacji obywatelskiego czynnika w judykaturze.

Wedle dotychczas obowiązujących przepisów do zasądzenia oskarżonego trzeba było większości 2/3 głosów (a więc na 12 sędziów, 8-miu musiało potwierdzić winę oskarżonego); obecnie do zasądzenia wystarczy zwykła większość głosów. — Jest to nowość *dla oskarżonych znacznie mniej korzystna.* *§§*

(Dok. nast.)

Lotnicy hiszpańscy odnalezieni.



Hydroplan hiszpański „Numancia" na którym lotnicy hiszpańscy rozpoczęli 20. czerwca lot do Nowego Yorku, został odnaleziony. Odnalazł go brytyjski transportowiec „Eagle" w punkcie 36 stopni szerokości północnej i 26 st. długości zachodniej. Wszyscy czterej lotnicy czują się dobrze, hydroplan „Numantia" po ośmiodniowej wędrówce na pełnem morzu lekko uszkodzony. Wypunktowana linja oznacza zamierzoną drogę, znak + miejsce odalezienia hydroplanu wraz z lotnikami, uważanymi już za zaginionych.

Co opowiadają ocaleni lotnicy?

(?) Na hiszpańskim hydroplanie, ocalonym przez okręt angielski Eagle znajdowali się czterej lotnicy hiszpańscy, major Franco, mjr. Galaz, kap. Alda i mechanik Madazlaga.

Uratowani lotnicy opowiadają co następuje:

— Za Gibraltarem wpadliśmy w gęstą mgłę, wskutek czego musieliśmy lecieć bardzo wysoko. Zamierzaliśmy o g. 9-tej rano opuścić się koło wysp Azorskich, tymczasem podczas nocy wiatr zniósł nas na południowy zachód tak, że minęliśmy Azory, nie zauważywszy ich. Gęsta mgła zmusiła nas do opuszczenia się na morze, dla dokładnego ustalenia miejsca, w którem się znajdujemy.

Wystartowaliśmy ponownie, biorąc kurs na wyspę azorską Fayal.

Silny wiatr przeciwny zmusił nas do wodowania w odległości sto mil od wyspy. Benzyna wyczerpała się nam zupełnie. Zmieniający się ciągle wiatr pędził nas przez sześć dni po falach w rozmaitych kierunkach. Dnia 27 wpadliśmy w silną burzę i z trudem tylko zdołaliśmy utrzymać się na falach.

Katastrofalny lot rekordzistek ameryk.

Z Nowego Jorku donoszą:

Na lotnisku Rooseveld Field pod Nowym Jorkiem wydarzyła się 29 z. m. nad ranem wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padły dwie lotniczki amerykańskie Gintry i Jensen.

Lotniczki wystartowały z lotniska wieczorem z zamiarem pobicia rekordu długości lotu, ustanowionego w końcu maja przez lotników angielskich Kelly i Robbinsa, którzy wznosili się w powietrzu przez 172 godziny 34 minuty.

Rano samolot uległ katastrofie, rozbijając się na terenie lotniska po kilkugodzinnym zaledwie locie. Panna Gintry została zabita, Jensen odniosła ciężkie rany.

—o—

Życie ludzkie w cyfrach.

Jeden ze słynnych statystyków angielskich dokonał w ostatnich dniach niezmiernie ciekawych obliczeń, dotyczących życia ludzi. I tak stwierdził on, że przeciętny człowiek, który przeżył 50 lat życia, pracował 6.500 dni, przez 6.000 dni sypiał, a 4.000 dni zużył na zabawy i rozrywki. Dalej przeszedł on przestrzeń wynoszącą ogółem 19.000 kilometrów, przez 500 dni chorował, zjadł 36.000 obiadów, na które złożyły się 700 kilo mięsa, 1.200 kilo ryb, jaj i jarzyn, oraz 38.000 litrów wody, mleka i napojów alkoholowych.

—o—

Malwersacja w kasie dopłat na dworcu kolej.

Jan Pasicki, st. asystent kolejowy, był kierownikiem Kasy dopłat na dworcu głównym. W kasie tej odbierali pieniądze od konduktorów za sprzedane bilety w pociągach: adjunkt Adolf Brajjer, asystent Filip Krajewski i asystentki Jadwiga Jabłońska i Zofja Wüllersdorf. W niektórych wypadkach pobierał również Pasicki osobiście i wówczas sprzeniewierzał różne kwoty.

W czasie przeprowadzonej kontroli przez pp. Michniewicza, Strzeleckiego i Respondka stwierdzono, że od jesieni 1927 do marca bież. roku Pasicki sprzeniewierzył łączną sumę 7.104 złotych i 32 groszy.

Wczoraj odpowiadał Pasicki przed trybunałem sądu karnego. W czasie przesłuchania twierdził, że kwota sprzeniewierzona wynosi tylko 6.900 zł. Malwersacje popełniał z konieczności, mając na utrzymaniu teściowę, żonę i troje dzieci po zmarłym bracie, żona zaś oskarżonego ciężko chorowała. Sprzeniewierzone pieniądze miał zamiar oddać i w tym celu starał się o pożyczkę. W międzyczasie malwersacja wyszła na jaw, poczem sprawę przekazano do sądu.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący oskarżonego na 6 miesięcy więzienia. Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, zawiesił wykonanie kary.

Prokurator p. Nowacki apelował jednak z powodu niskiego wymiaru i zawieszenia kary.

Trybunałowi przewodniczył r. Bajorek, bronił dr. Żywicki.

Rozprawa ta była przeprowadzona wedle nowej procedury sądowej, która z dniem 1. lipca weszła w życie. Między innemi wprowadziła ona i tę innowację, że sentencja wyroku jest spisana natychmiast na rozprawie i potwierdzona podpisami członków trybunału.

—o—

Ohydna zbrodnia na tle porachunków osobistych.

22-letni Jan Szpotmański, pomocnik szewski, zam. w Gródku Jagiellońskim, onegdaj dwoma strzałami z rewolweru zamordował swą kochankę, która zerwała z nim znajomość. Mordercę aresztowano i odsawitono do sądu we Lwowie.

W Gajach koło Lwowa tamtejszy gospodarz Piotr Iwachów strzelił z uciętego karabinu do swego sąsiada i zabił go na miejscu. Powodem morderstwa były porachunki osobiste.

Zbrodniarza aresztowała policja i odstawiła do Brygidek.

Samobójstwo 2-ch seminarrystek w Przemyślu

Onegdaj znaleziono na torze kolejowym pomiędzy Żurawicą a Buszkonicami koło Przemyśla poszarpane zwłoki 18-letniej Aliny Dekerówny, córki em. pułkownika i 18-letniej Bronisławy Hutydówny, które w zamiarze samobójczym rzuciły się pod pociąg.

Obie desperatki uczęszczały do seminarjum SS. Benedyktynek na Zasaniu. Powodem samobójstwa były złe noty, które nieszczęśliwe otrzymały na świadectwach.

W ostatniej chwili uciekł
przed swym własnym ślubem.

(?) W Nijmegen w Holandji rozegrała się niedawno tragikomiczna historja. Przed tamtejszym ratuszem stanęło kilka aut, z których wysiadła para narzeczonych i ich krewni. W świetnym humorze weszli goście do sali, w której miał się odbyć obrzęd ślubny. Ale podczas wypełniania formalności okazało się, że narzeczony nie załączył ważnego dokumentu, bez którego ślub (cywilny) nie mógł się odbyć.

— Nie wzruszajcie się, proszę was — powiedział narzeczony, który urodził się w Lodith. — Pobiegnę zobaczyć na pocztę, czy przypadkiem świadectwo teraz nie nadeszło. Zaraz wrócę.

Tymczasem w sali pozostało towarzystwo, skracając sobie czas wesołą pogawędką. W tem zadzwonił telefon. To narzeczony uspokajał tę, która za chwilę miała zostać jego żoną:

— Niema tego przeklętego dokumentu. Ale nie martw się. Wezmę auto i pojadę wprost do Lodith, ażeby wydostać dokument.

I narzeczona zdenerwowana a goście już znudzeni czekali dalej. Ktoś z bardziej praktycznych polecił tylko szoferom, aby narazie odjechali, a wrócili później, po ślubie.

Po jakimś czasie ktoś przyniósł hiobową wieść, że narzeczony wcale nie pojechał do Lodith, lecz siedzi w kawiarni i spokojnie popija wódeczkę, przyczem zapewnia każdego, kto go chce słuchać, że nie ma najmniejszej ochoty iść w jarzmo małżeńskie. Oświadczył to także siostrze narzeczonej, która wybiegła z ratusza, aby dowiedzieć się prawdy.

Oczywiście, że całe towarzystwo wracało z tego niedoszłego wesela jak z pogrzebu. Tylko narzeczona się pocieszała, że lepsze rozstanie przed ślubem, niż niewątpliwy rozwód po ślubie.

Ważna konferencja
Centralnej Komisji Pracown. Państwowych z premierem Świtalskim.

(?) W środę dnia 26. b. m. p. premjer Świtalski przyjął delegację Centralnej Komisji Por. Zw. Zaw. Pr. Państwowych w sprawach pracowniczych. Delegację stanowili pp. H. Raabe, prezes C. K. P. oraz pp. poseł Kaczanowski, Stangreciak, Jaroszewicz, Kisielnicki, Mozgała i Stępiński, reprezentując razem 14 organizacyj prac. państwowych wszystkich działów.

Delegacja omówiła wyczerpująco z p. premjerem sprawę *koniecznego wyrównania uposażeń oraz nowelizacji ustawodawstwa dotyczącego prac. państwowych.* P. premjer udzielił konkretnych odpowiedzi w poruszonych sprawach. Po audjencji odbyła się dłuższa konferencja delegacji z p. dyrektorem kancelarji p. premjera, Paciorkowskim.

Na sezon ogórkowy.
Historyjka o złotej rybce.

(x) Jeden ze współpracowników paryskiego „Figaro“ potrafił na każdy temat napisać zupełnie prawdopodobne opowiadanie. Pewnego razu przy kolacji jeden z kolegów podał mu jako temat do artykułu dla następnego numeru „Figara“: „Uratowany przez złotą rybkę“.

Na drugi dzień „Figaro“ zamieścił taką wiadomość: „Młody, bardzo przystojny artysta z Montmartre porzucony przez ubóstwianą narzeczoną, postanowił popełnić samobójstwo. Poczyniwszy ostatnie przygotowania, artysta wszedł na stół, włożył głowę w przygotowaną pętlicę i po chwili zawisł w powietrzu. W przedśmiertnych konwulsjach noga samobójcy uderzyła o maleńki stolik i strąciła na na podłogę stojące na nim naczynie ze złotą rybką, podarowaną przez narzeczoną artysty. Naczynie rozprysło się w kawałki, a woda rozlała się po podłodze i wyciekła na korytarz. Po kilkunastu minutach do drzwi mieszkania artysty zapukał posłaniec, przynoszący pełen skruchy list od lekkomyślnej narzeczonej. Ponieważ na pukanie nikt nie odezwał się, a z pod drzwi spływały strumienie wody, posłaniec wezwał sąsiadów i przy ich pomocy wyważył drzwi. Samobójcę udało się uratować.

W ten sposób złota rybka uratowała mu życie“.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 2 lipca 1929.

PREZES SĄDU APELACYJNEGO Czesław Wecvicki, objął urzędowanie w dniu 1 lipca b. r.

ZE ZMARTWIENIA ZBIEGLI W SZEROKI ŚWIAT. Z powodu złej noty, otrzymanej w szkole, zbiegła z domu Schneutzerówna Blanka, uczenica I. roku seminarjum w Przemyślu.

Tak samo postąpił 13-letni Józef Remes, uczeń V. kl. szkoły powszechnej, zam. w Starym Siole, pow. Bóbrka.

DALSZE SPRAWKI POMYSŁOWEGO SPRYCIARZA. Majer Bogner false Weiss, Goldberg i Pfeffer, syn rabina z Przemyślan, przed kilku dniami został arezstowany za sprytne oszustwa. W czasie dochodzeń ustalono, że aresztowany popełnił również szereg oszustw, przedstawiając się jako agent Komitetu amerykańskiego, przyczem wyłudzał od różnych osób znaczniejsze kwoty na rzekome wykupno materjałów budowlanych, nadeszłych z Ameryki. Poszkodowani mogą się zgłosić w urzędzie śledczym policji.

158 DOLARÓW ŁUPEM OSZUSTÓW. Rozalja Pruska, zam. w Prusach koło Starego Sambora, onegdaj przybyła do Lwowa, aby załatwić formalności w biurze okrętowem, przy ul. Sykstuskiej. Tam przystąpiła do niej jakaś kobieta, która oświadczyła jej, że w tym dniu biuro jest zamknięte, wobec tego zaproponowała jej udanie się do innego biura. W bramie jednej kamienicy czekał już spólnik owej kobiety, który od Pruskiej wziął 158 dolarów, złożone w kopercie, zapewniając, że załatwi jej sprawę. Po pewnym czasie osobnik ten wręczył jej kopertę z powrotem i ulotnił się. Pruska stwierdziła wówczas, że zamiast dolarów były w kopercie kawałki gazety. Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwania za sprytną parą oszustów.

OTWARTE OKNA DROGĄ DLA ZŁODZIEJI. Do mieszkania Marji Białkowskiej przy ul. Gołąba l. 11 a, dostał się nocą przez otwarte okno jakiś rzezimieszek, który skradł na jej szkodę biżuterję, wartości 1 000 zł.

Z mieszkania A. Błażewskiego, przy ul Potockiego l. 55, skradł jakiś osobnik ze stolika stojącego obok zakratowanego a otwartego okna, leżącą tam szpilkę z perłą do krawatu i parą spinek złotych do mankietów, wartości 900 zł.

W ul. Boimów włamywacze zetknęli się z policjantem. Zdołali jednak zbiedz w kierunku Cytadeli, porzucając skradzione rzeczy.

STRACIŁ „SIKORĘ" PRZY KOLE SZCZĘŚCIA. Na Wałach Hetmańskich produkuje się jakiś osobnik grą w koło szczęścia. Obywatel włoski Giovanni Mazza, bawiąc we Lwowie, zagapił się, patrząc na tę „atrakcję". Skorzystał z tego jakiś kieszonkowiec i skradł mu złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 500 zł.

CZYJE RZECZY? W czasie rewizji u pewnego złodzieja, zakwestjonowała policja następujące rzeczy podejrzanego pochodzenia: 2 łyżki, 2 widelce srebrne ze starym monogramami, 1 łyżeczkę posrebrzaną z monogramem M. R., 3 kubki srebrne z podstawkami, 3 kubki bez podstawek z białego metalu, 3 łyżeczki srebrne, 1 walizkę małą fibrową, 1 ręcznik kąpielowy, 10 kołnierzyków, 4 krawatki jedwabne, 4 chusteczki do nosa, 2 koszule męskie, 2 p. kaleson, 1 szalik na szyję, 3 p. skarpetek, 1 szczoteczka do zębów, 1 kartka zielona, 1 spodnie i mydło do mycia w blaszanem pudełku.

Poszkodowani, którym podobne rzeczy zostały skradzione, mogą je oglądać w depozycie przy ul. Kazimierzowskiej l. 30.

Miasteczko niemieckie w Harzu,



Wildemann, obchodzace w tym miesiącu 400 lecie swego powstania — według sztychu z przed 300 lat.

Katastrofa samochodowa obok Rawy Ruskiej

W ub. niedzielę wieczorem wyjechali samochodem z Rawy Ruskiej tamiejszy starosta L. Chrzanowski, major Melerowicz, dowódca Baonu podchorążych. Szofer E. Sasadjusz w czasie jazdy nie zauważył na rzeczce małego mosku. Chcąc uniknąć zderzenia wstrzymał gwałtownie auto, wskutek czego jadący wypadli na jezdnię i doznali ciężkich obrażeń. Najbliższym pociągiem przywieziono ich do Lwowa, poczem Pogotowie ratunkowe odwiozło ich z dworca do szpitali.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q."
Sroda, o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q."

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni".
Środa, o godz. 7.30 „Poławiacz cieni".

„QUI PRO QUO". Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na widowni na arcywesołej rewji „Jubileusz Q. P. Q." Rewja powyższa grana będzie jeszcze tylko przez 2 dni, poczem ustąpi miejsca premierze rewji „Czy Anna jest panną?"

TEATR MAŁY. „Poławiacz cieni" sztuka J. Sermenta, grana będzie w dalszym ciągu, dziś, jutro i w następne dnie.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Żony Szalone".
MARYSIENKA: „Żony Szalone".
LEW: „Garsonki i drapacze nieba".
PALACE: „Bohaterowie morza".
APOLLO: „Trzy namiętności".
COLLOSEUM: „Można zwarjować".
CHIMERA: „Morze".
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety".
PASAŻ: „Pogromca chmur".
UCIECHA: „Powrót z niewoli".
FATAMORGANA: „Boska kobieta".
POLONIA: „Tragedja w Singapore".
LUNA: „Chińskie papugi". „Szerlok Cholmes".
GRAŻYNA: „Znawca kobiet".
PAN: „Niewolnicy morza".
OAZA: „Aloma córa morza".
PROMIEŃ: „W kajdanach".

21 komunistów przed sądem.

Wczoraj zakończono postępowanie dowodowe w tym procesie. Na wstępie przesłuchano dwóch świadków w celu ustalenia alibi oskarżonego studenta medycyny B. Kopacza.

Następnie przewodniczący odczytał 43 pytań postawionych sędziom przysięgłym. Po uzgodnieniu i aprobowaniu pytań tych przez obronę rozprawę odroczono.

Dziś przemawiać będzie prokurator p. Gürtler.

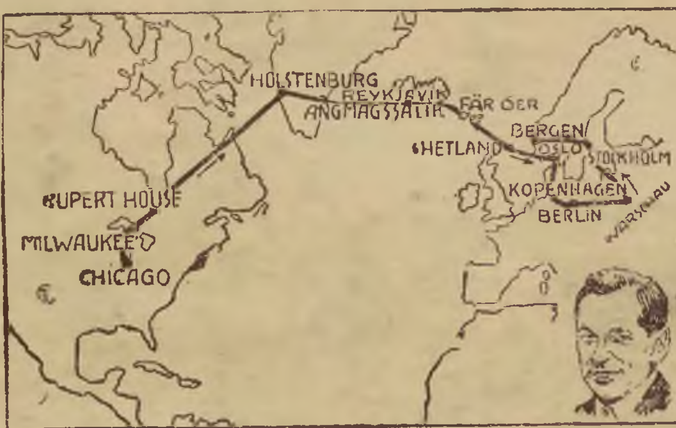
Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się dnia 2. b. m. 1929 r., we wtorek, o godz. 7 wiecz. przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI zawiadamia rodziców, że dzieci zgłoszone na kolonje wakacyjne stanąć mają przed komisją lekarską we czwartek, 4 b. m. o godz. 17.30 w ambulatorjum Kasy Chorych, przy ul. Fredry l. 2 II p. Każde dziecko ma przynieść świadectwo szkolne lub wyciąg metrykalny i legitymację Kasy Chorych ojca względnie matki.

—o—

O stałą linję komunikacyjną między Ameryką a Europą.



W tym tygodniu rozpocznie lotnik grenlandzki Cramer (u dołu) pięciodniowy lot z Chicago do Europy (jak wyznaczona linja). Podczas lądowania Cramer będzie się zaopatrywał w potrzebne zapasy benzyny. Po przybyciu do Berlina Cramer zamierza odbyć drogę powrotną przez Warszawę, Sztockholm, Bergen, ponad oceanem jak poprzednio.

W szklanej klatce.

Sowiecki system szpiclowania.

(?) M. J. Larson napisał książkę wydaną w Berlinie pod tyt.: „W służbie sowieckiej jako ekspert“, w której pisze m. in.:

Podczas mego trzymiesięcznego pobytu w Moskwie mieszkałem w hotelu Savoy, w jednym z niewielu hoteli, które są zarezerwowane dla cudzoziemców. Personal hotelu prócz zwyczajnych czynności ma ponadto jeszcze obowiązek śledzenia gości hotelowych. W ten sposób hotel staje się dla obcych klatką szklaną. Notuje się tam, kiedy gość wyszedł z hotelu, kiedy wrócił, kiedy i jak długo kogoś przyjmował itd. Śledzenie odbywa się w sposób zupełnie niezręczny. Raz, stojąc w westybulu hotelu, rozmawiałem kilka minut z pewnym znajomym. Gdy tylko ów pan się oddalił, zagadnął mnie portjer hotelowy:

— Kto był ten pan, z którym pan przed chwilą rozmawiał? Taki sympatyczny. Widuję go tu często, ale nie wiem, kto to jest.

W pierwszej chwili chciałem na tę bezczelność odpowiednio zareagować, ale uprzytomniłem sobie, że znajduję się w Moskwie i że lepiej będzie zarówno dla mnie jak dla tego pana nie narażać się na niepotrzebne nieprzyjemności.

Rozmowy telefoniczne są zawsze podsłuchiwane. Często słychać nawet, jak się ktoś z podsłuchu przygląda.

Pewnego razu zauważyłem, że moja duża waliza na rzeczy źle się otwiera i zamyka. Przedtem tego nie było, zatem nie ulegało wątpliwości, że ktoś obcy dobierał się do mego kufra.

Opowiedziałem o tem memu znajomemu, zajmującemu wybitne stanowisko w komisarjacie spraw wewnętrznych.

— Oczywiście, że ktoś dobierał się do kufra pana — odpowiedział z uśmiechem — ale najważniejsze, że nic panu nie zginęło. Przypuszczam, że nic nie przepadło?

— Nie.

— A więc. Proszę się wobec tego nie dziwić, jeżeli w podobny sposób kiedyś ktoś otworzy biurko pana lub szafę. Rozumie się samo przez się, że korespondencje cudzoziemców jakoteż ich rzeczy są badane w sposób zresztą całkiem niewidoczny...

Opowiadano mi w Moskwie poufnie, że w wielu pokojach hotelu Savoy znajdują się w wentylatorach lub za szafami mikrofony lub aparaty odbiorcze, które odbierają każdą rozmowę, prowadzoną w danym pokoju. W tych warunkach nie można się dziwić, że w hotelu Savoy rzadko przyjmuje się wizyty.

Nie miałem też najmniejszych wątpliwości, że wszystkie moje korespondencje są czytane.

—o—

Rozmaitości ze świata

CZY PSZCZOŁY GINĄ PO UKĄSZENIU?

(x) Powszechnie mniemano, że pszczoły po ukłuciu, z powodu zostawienia żądła i jadu w ciele ukłutego, giną. Tymczasem uczony polski dr. Karol Krasicki wykazał, że pozbawienie żądła wcale dla pszczół nie jest szkodliwe. Z 132 pszczół, które zostały zmuszone do kłucia i które pozbawiły się żądła, żadna nie zginęła natychmiast. 52 wytrzymało 48 godzin, zaś 80 pszczół żyło dalej.

JAK DŁUGO ŻYJĄ NIEKTÓRE DRZEWA?

Drzewa, jak ludzie dochodzą do pewnego wieku, po którym giną. Z amerykańskich drzew najdłużej żyją „sequoie“ w Kalifornji, gdyż stwierdzono już wiek ich od kilku tysięcy lat. Odmiany amerykańskiego cedru czerwonego żyją do tysiąca pięćset lat; niektóre odmiany sosny, tak zwana „sugar pine“, oraz jodła „Douglas“ żyją około pięćset lat, a buk i klon osiągają często i do czterystu lat.

ZWIERZĘTA Z PRZED MILJONÓW LAT.

Muzeum przyrodnicze w Chicago wystawiło dwa interesujące obrazy, olbrzymich rozmiarów. Jeden przedstawia brontosaurusa, który żył na tej ziemi przed 150 miljonami lat, a drugi masasaurusa z przed 100 miljonów lat.

Oczywiście, obrazy są malowane przez współczesnego malarza, ale oparte są na danych naukowych i wykopaliskach, które dają pojęcie, jak wyglądała nasza ziemia i stworzenia na niej żyjące w zamierzchłej i dalekiej przeszłości.

Nie było wówczas jeszcze człowieka. A to właśnie powinno szczególnie zainteresować tych, którzy twierdzą, że świat nasz istnieje zaledwie 6.000 lat i że heretykiem jest ten, kto temu twierdzeniu zaprzecza.

ILE KOSZTUJE... NERKA LUDZKA?

Znany chirurg barceloński dokonał wycięcia nerki pewnemu kupcowi z Saladele..

Ponieważ nerka badana przez szereg lekarzy, została zbadana za organ zupełnie zdrowy, który nie powinien być operowany, kupiec wniósł skargę przeciwko chirurgowi i zażądał odszkodowania w kwocie 500.000 pesetów.

Sędzia skargę przyjął, a „corpus delicti“ — nerka została poddana badaniom w laboratorjum medycyny sądowej.

Od wyniku analizy zależy los procesu.

—o—

SPORT

SPORT ROBOTNICZY.

Z okazji Zlotu młodzieży socjalistycznej Małopolski Wschodniej we Lwowie, urządził L. R. S. K. O. zawody sportowe na boisku Pogoni. Zawody te obejmowały lekkoatletykę i piłkę nożną.

Wyniki biegów są następujące:

100 mtr.: tow. tow.: 1) Kler (Grafika) 12'2 sek.; 2) Dmytrowski (RKS), dwa metry w tyle; 3) Koźlik (RKS).

400 mtr.: tow. tow.: Kalinowski (Grafika) 1:03,4 m.; 2) Brenner (RKS) 1:4,04; 3) Bihun (RKS) 1:5,08. Start 7.

800 mtr.: tow. tow.: 1) Hołowacz (RKS) 2:25,2; 2) Dmytrowski (RKS) 2:27; 3) Engel 2:31. Start 6.

3.000 mtr.: tow. tow.: Demkowski (RKS) 10:11,4; 2) Brenner (R. K. S.) 11:5,04; 3) Scheitel (Pogoń). Start 9.

Komisję sędziowską tworzyli pp. inż. Tadeusz, Karol i Wacław Kucharowie, mjr. Baszniak, Tadeusz i Bronisław Drobutowie, Magenheim i Dubas.

ZAWODY PIŁKARSKIE.

Grafika — Legia 3:1. Zawody te rozegrane z okazji Zlotu przyniosły zasłużone zwycięstwo drukarzom. Gra ciekawa. Dla Grafiki bramki strzelili lewy łącznik (2) i Kler jedną, dla Legji bramkarz z karnego. Sędziował tow. Folmes.

R. K. S. — Hakoach 3:0. Mistrz. kl. C. z powodu niejawienia się Hakoachu sędzia odgwizdał zawody jako valkower.

Kraków: **Korona — R. K. S. Legja 3:2** (1:2). Mistrz. kl. A.

———

Warta — Czarni 4:1. Szczegółowych sprawozdań nie umieszczamy z powodu nie otrzymania kart wstępu.

Wisła — Turyści 5:0.

Hasmonea — Ż. Z. S. 3:0.

Janina — Resovia 2:2.

Warta — Pogoń 3:2. Gra do połowy ze znaczną przewagą Warty, która w tym okresie zdobywa 3 bramki. Po przerwie do głosu dochodzi Pogoń, a'e niedyspozycja strzałowa napadu i zbytnia kombinacja, uniemożliwiają strzelenie wyrównującego gola. Bramki w drugiej połowie strzelili Hanke z karnego i Prass.

Carbarnia — I. F. C. 2:2.

Warszawianka — Cracovia 2:2.

—o—

Radjo.

Wtorek, 2 lipca.

WARSZAWA 139,1 m.
12.05. Muzyka płyt gramof.
16.30. Program dla dzieci.
17.25. Odczyt z działu „Sport i Wychowanie Fizyczne".
18.00 Koncert popularny poświęcony muzyce G. Verdiego.
19.20. Transm. z Opery Kat.

KRAKÓW 314,1 m.
17.00—17.25. Koncert płyt gramof.

POZNAŃ 339,8 m.
13.05. Koncert gramof.
17.50. Komunikaty PAT. (Transmisja na wszystkie stacje polskie).
19.00. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.
20.30. Akademja amerykańska.
22.45. Muzyka tan. z kawiarni „Esplanada"

KATOWICE 416,1 m.
17.00. Muzyka płyt gramof.
19.00. Rozmaitości.

WILNO 455,9 m.
17.20. Aud. dla dzieci.
23.00. „Spacer detektorowy po Europie" (retransm. stacyj zagr. z lokalu PAT w Wilnie).

WROCŁAW.
16.30. Koncert radjoorkiestry.
19.30. „Z mikrofonem po Wrocławiu".

BERLIN.
17.30. Koncert popularny.

PRAGA (Strasnice) 343,2 m.
16.30. Koncert z Bratislavy.
19.20. Transm. z Praskiego Teatru Państw. „Djabeł i Katarzyna", opera w 3 akt. Dworzaka.
22.20. Muzyka taneczna.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.
16.00 Koncert popołudniowy kapeli Pauscher.
21.15. Recital wiolonczelowy.

BUDAPESZT 545, m.
17.15. Koncert orkiestry cygańskiej.
19.40. Koncert Orkiestry Stołecznej.
21.00. Operetka w studjo.

MOSKWA (Narkompocztel).
15.30. Koncert popołudniowy.
19.00. Koncert lub transm. operetki.

Z letnich kolonji dzieci robotniczych.



Ćwiczenia ranne.

Miljonerzy procesują się o miljonowy spadek

(?) W r. 1889 ożenił się w Londynie 36-letni książę Franciszek Hatzfeld-Wildenburg z amerykańską „księżniczką dolarów" Klarą Huntigton, córką miljonera w Detroit. Pani Klara za młodu nerwowa i kapryśna z biegiem lat stawała się coraz bardziej zgryźliwa, stroniła od ludzi tak, że zamknęła się w zamku Draicot w hrabstwie Essex i prócz kilku znajomych i służby nie dopuszczała do siebie nikogo.

Gdy w r. 1910 zmarł jej mąż, książę Hatzfeld, wdowa całkowicie odsunęła się od ludzi, tak, że nikt nie wiedział, jakie prowadzi życie.

Dopiero po jej śmierci testament przez nią pozostawiony wywołał olbrzymie zdumienie w szerokich kołach jej znajomych i krewnych.

Oto olbrzymi swój majątek, wynoszący kilkaset miljonów marek zapisała przeważnie swym nie'cznym przyjaciołom, z którymi w ostatnich latach życia obcowała. Pominęła natomiast w swym testamencie prawie wszystkich krewnych.

Teraz ci krewni zgłaszają swe pretensje do spadku, podnosząc, że w ostatnich latach księżna Hatzfeld była niepoczytalna, że zdziwaczała, na co wskazywałby nienormalny tryb jej życia itd. Wielu z pozostałych „pomniejszych" krewnych miljonerów zgłasza się obecnie po spadek, nie tyle nawet dla uzyskania miljonów, ile dla bezcennej galerji obrazów, którą zmarła pozostawiła. Ale zda'e się, że testament nie będzie obalony, ponieważ pani Hatzfe'd pomimo swych dziwactw była aż do końca swego życia w pełni władz umysłowych.

Kącik humoru.

PRZYJEMNOŚCI WAKACYJNE.



— Tak, mężusiu, — teraz możesz temu smarkaczowi sprawić porządne lanie. A może myślisz, żeś tu przyjechał dla wypoczynku.

ZABAWA W FANTY.

Salon. · Zabawa w fanty. Matka 6-letniej Paulinci oświadcza, że nie ma żadnego fantu pod ręką.

— Możeby mamusia wyjęła sobie zęby i dała jako fant — radzi Paulińcia...

SPRYCIARZ.

— Mamusiu, chcę ci coś zaproponować.

— Co takiego?

— Pożycz mi dziesięć złotych, ale daj mi tylko pięć. Ja ci będę winien pięć złotych, a ty mnie też będziesz tyle winna i jesteśmy kwita.

USPRAWIEDLIWIENIE.

Pewien znany ze swej dobroci szef zżyma się na swego buchaltera, który już po raz trzeci spóźnił się do biura.

— Jak najmocniej przepraszam, — tłumaczy się buchalter — ale dziś w nocy moja żona miała bardzo ciężki poród...

— Ach tak? To co innego — mówi szef udobruchany i zapisuje sobie w notesie adres buchaltera.

Wieczorem otrzymała pani buchalterowa kilka butelek znakomitego wina.

Po kilku dniach buchalter znowu spóźnił się do biura.

— Cóż się znowu stało? — irytuje się szef.

— Dzisiaj w nocy, — mówi buchalter bez zająknięcia, żona moja miała bardzo ciężki poród...

— Co? Znów? — pyta szef z przerażeniem. — Cóż to właściwie jest z pańską żoną?

— Nic. Ona jest akuszerką.

Roczne Walne Zgromadzenie

LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO odbędzie się w piątek 12 lipca 1929 r. o godzinie 6·30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej 21 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za r. 1928;
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum;
4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej w myśl § 12 statutu.
5) Wnioski członków.

Uchwały powzięte na Walnem Zgrom. przy jakimkolwiek komplecie będą prawomocne w myśl § 16 statutu.

Tomasz Konarski — sekretarz.
Artur Hausner — przewodniczący

Posad poszukują.

POSZUKUJĘ PRACY w zakładzie kuśnierskim. Mam praktykę dwuletnią. Łaskawe zgłoszenia pod „Telefon" 32—26.

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje dozorcówki. Zgłoszenia w Administracji pod „Bezdzietni".

EMERYTOWANY FUNKC. P. P. poszukuje jakiejkolwiekbądź posady. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Ludowego" pod „Funkcjonarjusz".

POSZUKUJĘ pracy jako woźny, lub praktykant biurowy. Łask. zgłoszenia pod „Praktykant" do Admin. „Dziennika Ludowego".

DAM 3 pierwsze pensje za wyrobienie mi posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Ludowego" pod „Posada".

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.